

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

mięsięcz. 2 K. 50 h. — 2-krot. 3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Po wyborach na Litwie i Rusi.

Tegoroczne wybory do Dumy na Litwie i Rusi wypadły dla nas fatalnie — trzy gubernie ruskie, wysyłające 41 posłów, wybrały zaledwie 1 Polaka (w podolskiej gub.), mińska gub., która dała w przeszłym roku 7 posłów Polaków, obecnie nie wybrała ani jednego; ogółem we wszystkich dziewięciu guberniach litewskich i ruskich przeprowadziliśmy zaledwie 12 posłów, tj. o dziesięciu mniej, niż w zeszłym roku. Jeżeli więc mówiliśmy w roku zeszłym o porażce, to wynik teraźniejszych wyborów nazwać należy wprost klęską.

Klęska ta jest tem przykrejsza, iż przyszła niespodziewanie; dość przypomnieć, iż na zjeździe agrarnym w Warszawie zapowiadano jako pewny wybór z Litwy i Rusi 30—40 posłów Polaków.

Niepodobna obecnie przesądzać roli, jaką bieżąca sesja Dumy odegra w naszym życiu narodowym, trudno więc ocenić doniosłość poniesionej porażki; w każdym razie obie kampanie wyborcze wykazały, iż akcja polska, oparta była na zupełnie chwiejnych podstawach, należy więc przeprowadzić gruntowną rewizję tych zasad, aby w przyszłości żywioł polski zdobył wpływy i znaczenie, odpowiadające faktycznej jego wartości tak pod względem liczebnym, jak i kulturalnym.

Przy porównaniu wyników wyborów w zeszłym roku i obecnych, uderza przede wszystkim przypadkowość tych wyników: w miejscowościach, reprezentowanych w przeszłym roku wyłącznie prawie przez Polaków, obecnie przepadli wszyscy kandydaci polscy i odwrotnie, wyszli w guberniach słabszych poprzedni pod względem narodowym.

Odnosi się stąd wrażenie, jakobyśmy na Litwie i Rusi nie stanowili żadnej realnej siły, przeprowadzenie zaś naszych kandydatów zależało li tylko od mniej lub więcej pomyślnego zawarcia kompromisu z innymi żywiołami. Tak oczywiście nie jest.

Żywioł polski stanowi tam siłę poważną, poważną liczebną, gdyż jest nas poza właściwą Litwą przeszło dwa miliony, poważniejszą jeszcze kulturalnie.

Długoletni ucisk i skrupowanie wszelkiego życia przytłumiło chwilowo tę siłę. Brak nam dotychczas nie tylko sprawnej organizacji własnych zastępów, lecz i wpływ nasz na szerokie masy ludu miejscowego — który po krótkim nawet przeciągu kulturalnej pracy z łatwością uzyskać możemy i niewątpliwie uzyskamy — teraz nie może jeszcze występować, jako czynnik doniosły i decydujący. Na rozwinięcie naszych sił potrzebujemy cza-

su, wybory przesłały i obecne musiały być przeprowadzone w warunkach, w jakich nas zastała chwila i z natury rzeczy losy ich uzależnione być musiały od dorywczych kompromisów, w których, wobec powikłanych stosunków i niskiego poziomu większości wyborców zostaliśmy pobici przez popów i urzędników.

Wyprowadzanie jednak z porażki wyborczej wniosków o zaniku polskości na ziemiach zabranych byłoby stanowczo błędne.

Doświadczenia dotychczasowych kampanii wyborczych dają nam wyraźne wskazówki co do kierunku, w jakim iść powinna polityka i praca nasza na tych ziemiach. Przedewszystkiem wszystkie usiłowania zwrócić się powinny do należytego zorganizowania żywiołu polskiego, do wyrobienia w nim silnego poczucia i jasnego stanowiska narodowego. Pod tym względem wiele jeszcze braków usunąć musimy, gdyż nie mówiąc już o ludzie, nad którym zbyt mało jeszcze pracowano, nawet warstwa ziemiańska wykazała w wielu wypadkach nadzwyczajną niepewność i chwiejność poglądów na obowiązki narodowe i stanowisko, jakie zająć należy wobec innych narodowości i klas. W niektórych okolicach usiłowano stanąć na czysto klasowym stanowisku i akcję swą prowadzić wspólnie z ziemianami Rosyanami, opierając się na rzekomej wspólności interesów materialnych i konieczności obrony przed karkołomnymi eksperymentami Dumy. Postępowanie takie, jak należało się spodziewać, przyniosło inicjatorom tylko rozczarowanie, bo jakąż może być wspólność między żywiołem polskim, a konserwatywnymi elementami rosyjskimi, składającymi się prawie wyłącznie ze zwolenników dotychczasowego ustroju i wyrosłych dzięki temu ustrojowi. Próby te były objawem ze stanowiska narodowego demoralizującym, w rezultacie dały fiasco, w społeczeństwie zostawiły niesmak; bacznie trzeba, by się więcej nie powtórzyły.

Drugim, aczkolwiek już łagodniejszym objawem niezrozumienia i chwiejności w poglądach na stanowisko nasze, była praktykowana w Dumie i podczas wyborów przez niektórych posłów abdykacja ze swej polskości i nadawanie sobie jakiegoś parafialnego „tutejszego” charakteru. Naiwna ta maskarada, wytwarzająca rozmaitych Polaków-białorusinów i t. p. nowe formacje etnograficzne, nie mogła mieć żadnego powodzenia. Polacy-białorusini ulegli czystym białorusinom i przepadli z kretesem.

Nie przepadliby i nie przepadną jednak Polacy, jeżeli chłop białoruski będzie ich znał i nauczył się ich

cenic jako ofiarnych działaczy i światłych swych przewodników na niwie pracy społecznej i kulturalnej.

W tem właśnie leży jądro rzeczy. Praca nasza polityka musi pójść na ziemiach zabranych w kierunku najbardziej demokratycznych zasad, musi ogarnąć szerokie masy ludowe, musi dążyć do objęcia przypadającego nam i z tradycji i z obecnych warunków przewodnictwa ludu w walce o lepszą dolę i odrodzenie kraju.

Ta tylko jedynie prowadząca do celu i szczytna droga leży przed nami, żywioł polski siłą rzeczy na nie wejść musi; chwilowe zboczenie od niej można jedynie objaśnić niepokojem co do losu jednego z ważnych posterunków naszych — większej własności ziemskiej — jaki ogarnął społeczeństwo wobec burzycielskich tendencji, ujawnionych przez prawodawców pierwszej Dumy.

Wszystkie warunki do tej pracy i roli posiadamy wytrwały i zaprawiony do walki ogół polski rychło właściwą drogę rozpozna, i krocząc nią konsekwentnie przywróci imieniu polskiemu wpływ i blask, jakie posiadało na ziemiach tych od wieków.

Budapeszt i komitaty.

Wiedeń, 26 lutego.

(A) Miałem sposobność rozmawiania wczoraj z pewnym Węgrem, który laty poprzednimi piastował czas długi godność poselską, teraz zaś zajmuje stanowisko bardzo wybitne w jednym z czysto madziarskich komitatów.

— Koalicja się chwieje? — spytałem.

— Wcale a wcale! — odpowiedział. — Mój przyjacielu, proszę cię, nie mierz położenia politycznego w naszym kraju tem wszystkiem, co piszą gazety budapeszteńskie lub co mówią plotkarze, zgromadzający się w kawiarniach stołecznych. Budapeszt jest nam zawsze drogim jako wspomnienie dziejowe i jako centrum naszego parlamentu i naszych władz. Niema Węgry, sam wiesz o tem doskonale, który nie mówiłby z zapalem o Budapeszcie i nie byłby rad na widok, iż nasza stolica rozrasta się z każdym rokiem i upiększa. Trzeba przecież rozróżniać między nastrojem ludności stołecznej i nastrojem ludności kraju. Mieszkańcy Budapesztu, jak każdej wielkiej stolicy, przede wszystkim myślą o zarobku, a potem o życiu. Pieniądz i zabawa wypełniają całą ich duszę.

Naturalnie, nie brakuje warstw, które hołdują idealniejszym poglądom na życie jednostki i na życie naro-

„UPIORY”.

Są dzieła, które przerazić mogą ogromem swoim własnego ich twórcę, kiedy w nie spojrzysz już w marmur stężale; są dzieła, nie mające wymiarów, wyrzucone jak lawa, na której drodze wszystko się spopieli i uschnie, potężne własną potęgą, trwające zniszczeniem, a piękne grozą. Taką potęgą rwie oczy wybuchający wulkan i jej widokiem przykuwa tych, co patrzą, osłupiali, a ujęć niezdolni.

Kiedy Oswald Alving bełkocze swój najpotworniejszy z hymnów do słońca, nikt nie śmie odetchnąć, przybity, uderzony w samą pierś razem zadany bez ilości najmniejszej, osłupiały od łuny; stała się jakaś rzecz okropna. Oto ktoś wywlokł na scenę prawdę nagą, bez szat, nieskłamana, ohydłą prawdę, „bezczelną nagością”, nie błyskającą marmurem ramion, lecz owróżdzonego pół trupa i pokazał ludziom. I taka w tej chwili klinicznej demonstracji chwytła człowieka rozpacz, takli mu na piersi padał lek, tak mu coś gardło ciśnie osłizgłymi rękoma, że tchu zaczyna braknąć i siły do krzyku, że to nie jest prawda, lecz trup, że go prawdą czyni nieludzka, potworna złośliwość, nie mająca ilości dla nikogo i nawet dla siebie; że to czyni beznadziejność i rozpacz, szaleństwo, które tylko burzy, wściekłość, nie znająca granic. I wszyscy, patrzący na scenę, która wygiada jak pokój, gdzie ustawili katafalk dla człowieka, co jeszcze nie umarł, lecz kona, bronią się całą siłą przed tym dreszczem, którym się śmierć oznajmia, zanim wejdzie; przed tą przemożną trwogą, od której niema straszniejszej; przed tem poczuciem niemocy, która jest do obrony niezdolna; przed poczuciem rzeczywistości, której się przeczcy gorączkowo i gwałtownie; przed tym rojem upiórów, których lot się słyszy, tuż obok; przed nawalem powikłanych myśli, tłukących się o duszę, jak ślepe ptactwo, nie znające drogi z tych dantejskich kragów, w które Ibsen dusze powlókł...

Wstaje oczekiwanie czegoś, co będzie podobne do nadziei; może kto krzyknie: „guardai in alto!” — może kto zaprzeczy, zburzy wszystko jednym uderzeniem. Nikt nie śmie przed samym sobą, wszystkim zawładnęła trwoga, wszystkich ugięło przynębenie. Dusze jakby się zapadły same w siebie, jak spopieliałe ogniska. Nad każdym krzykiem czuwa śmiertelna cisza, aby nikt nie przeszkadzał w chwili, kiedy bełkotem warg Oswald Alving przyzywa słońce na cmentarzysko, po którym włóczyły się upiory, dniem i nocą i włóczyć się będą aż do dnia ostatniego pogrzebu, aż umrze wszystko co było, bezpotomnie. A z trupich popiołów nikt się nie odradza. Będzie się musiał urodzić z prochu słońca, kto żyć zechce na dawnym cmentarzu i nie zatroszczyć się upiórów.

Nie można ująć trwode, która jak najstraszniejszy upiór zlatuje ze sceny „Upiórów”, ani nie uled przynębeniu, które zgina, ze sceny idąc; nie ma ucieczki do tłumaczeń ani myślowych kombinacji, do kompromisów z poetą i z sobą samym; Ibsen jakby wszystko przewidział, uderza nie przypuszczając nawet obrony, przygotowany na każdy ruch, na każdą myśl. Rzucił oskarżenie potworne i niszczące i dowodzi z jakimś nieprawdopodobnym spokojem, bez drgnienia, jakby zapomnieli o wszelkim ludzkim uczuciu, jakby nie widział, że wali całe gmachy na ludzkie piersi; a ta pewność poety zwiększa tylko trwogę człowieka, patrzącego na to bezlitosne dzieło zniszczenia, któremu niema równego.

I dlatego wszystkiego zdaje się temu, którzy patrzy na to, kroku uczynić nie mogąc, że dzieło zawładnęło twórcą, że zaczawszy je, musiał poeta wieść je do potwornego końca, do beznadziejnej chwili, chociaż się sam czynu swego musiał przerazić. Nie mógł potwornej myśli wstrzymać w biegu i okiełzać, jak rozhukanego tabunu, który tratując, wpadł w trupie miasto, po którym żyjące trupy się włóczą.

Bo któż wie, jakie się przewalały burze przez załomy duszy w tej chwili, kiedy w Ibsenie człowiek zamilkł, a począł mówić poeta, upiory wywołując; któż co wie, po za rozdziałem z powszechnej literatury, tu-

maczającym powstanie „Upiórów”. Czy ta chwila miała w sobie tylko ten mściwy spokój podrażnionego człowieka, któremu zarzut ciężki ciśnięto w oczy, czy w niej nie było tego rozpaczliwego wysiłku, by się powstrzymać od powiedzenia czegoś, czego potem odwołać nie można, choćby o to wołała wszystka ludzka męka; czy nie było w niej tych wahań, po których zaczyna się usta i zaczyna strącanie lawiny?

Nie dojdzie tego nikt, więc przystąpmy do literatury.

Nie było do Ibsena apelacji od wyroku, który wydał na „Norę”. Odpowiedź któremuś z dyrektorów teatru krótka i stanowcza: Nora muss weg! — dana na prośbę, aby można zmienić w scenicznym przedstawieniu zakończenie dramatu i pozwolić Norze, ze względu na opinię publiczną, wrócić na scenie do męża i dzieci, była odpowiedzią daną wszystkim. To też wszyscy stanęli przeciw Ibsenowi. Pocisk padł za pociskiem; nikt się dotąd nie odważył rzucić ognia w mrowisko w ten sposób, nikt się przed Ibsenem nie ważył ogłosić tak głośno jak on i tak wyraźnie jak on, że człowiek ma prawo rwać więzy, które dolegają jego człowieczeństwu, choćby były poświęcone i choćby je nałożono z sakramentalnym namaszczeniem. Stał się przeciw Ibsenowi cała społeczna obłuda, która z lekkim sercem użyć umie tysiąca złodziejskich sposobów rozluźniania tych więzów nie tylko wtedy, gdy są nie do zniesienia, lecz kiedy się tylko niewygodne okazą, a nie mająca siły na ich zerwanie, kiedy zerwane być muszą w imię człowieczeństwa. Rzucono mu w oczy piaskiem dowodów, zeszkrobanych z kościelnych murów, usiłowano bić go w piersi tradycją jak taranem do walenia murów; Ibsen został sam, nieporuszony, ze swym dogmatem głoszonym światu, który się zaniepokoił... Sprawa małżeńska Nory stała się kwestią burzliwego dnia, sprawą wspólną tłumowi zaśniedziałego w nieplodnym, niczem niezamąconym spokoju na gnijącym podłożu przesądów, resztek z przeszłości, na zbutwiałej słomie mieszczańskiej filozofii, nieprzewietrzanej od wieków. Szpitalny zaduch zmacił Ibsen prądem powietrza. I musiał zostać sam — nie było bowiem drugiego

du. Lecz te warstwy nie wyciskają piętna własnego na życiu stolicy. Są na to za słabe liczebnie i materialnie. Ton w Budapeszcie nadać kupiec, spekulant, przemysłowiec. Te warstwy rządzą się w życiu politycznym oportunizmem. Idą ręką w rękę z systemem, który w danej chwili jest u steru. Dlatego w 1905 r. Budapeszt wybrał posłem Tiszę, w rok później prawie samych członków stronnictwa niezawisłości, bo w 1906 r. już Koszuth piastował tękę handlu...

— W komitatach więc — pytałem dalej — koalicja stoi silnie?

Naturalnie! Hałas antykoalicyjny w Budapeszcie urządzają ludzie, którzy zawodowo żyją ze skandalu, dalej zwolennicy Tiszy i Fejervarego, wreszcie garść karyerowiczów, która chce zwrócić na siebie uwagę. Że się im udało obalić Polonyego, to niczego nie dowodzi. Polonyi miał na sumieniu wiele grzeszków. Uchodzą one u adwokata, dla ministra są zabójcze. Lecz w komitatach myśl narodowa nie straciła na sile. My, w komitatach doskonale pamiętamy, czem właściwie był gabinet Fejervarego, wiemy, że broniliśmy konstytucji, jesteśmy dumni, że tylko opór komitatów zmusił wrogów konstytucji węgierskiej do kapitulacji. Stronnictwo niezawisłości opiera się na komitatach i nie potrzebuje się lękać, abyśmy je opuścili dopóty, dopóki się nie sprzeniewierzy swemu programowi.

— Co będzie z reformą wyborczą, jakie zmiany w parlamencie zajdą po wprowadzeniu głosowania powszechnego?

Węgier spojrział na mnie nieco podejrzliwie.

— W każdym razie — wybuchnął nagle — owa reforma musi się stosować do naszych odrębnych stosunków. Węgier, bracie mój, jest dlatego dobrym politykiem, że brzdąsi się doktrynerstwem. Przetrwaliśmy tyle wieków z tej przyczyny, że stworzyliśmy sobie własną organizację polityczną i administracyjną, taką, jaka odpowiadała naszym stosunkom i naszym potrzebom. My nie Bułgarzy, by nam jakiś ksiądz Czerkawski narzucał konstytucję belgijską. Nasze instytucje obecne są wytworem historycznym. Nie inaczej się stanie z reformą wyborczą?

— Jak to mam rozumieć?

— Zreformujemy ordynację wyborczą. Nie możemy jednak losów państwa węgierskiego, narodu i parlamentu wydać w ręce plemion, które nie stworzyły tego państwa. Ordynację wyborczą zredagujemy nie jako coś oderwanego od ziemi, lecz jako ciąg dalszy naszych mądrych ustaw narodowych.

— Jeszcze jedno pytanie. Czy Węgry życzą sobie ugody z Austrią?

— Długie wieki oddzielała Węgry komora słowa od Austrii i Wiedniowi z tego powodu nie stała się krzywdą. Dlaczego teraz miałoby być inaczej? Madziar jest człowiekiem spokojnym i dobronudszym, ale nie ścierpi, gdy mu kto depce po nagniotkach. Wyrzucają nam, że żyjemy kosztem Austrii. Każdy się przekona, że to nieprawda. Węgry są tak bogate, że dadzą sobie radę bez Austrii. Może nawet lepiej niż teraz. Koszuth jest reprezentantem dążeń całego narodu, gdy coraz wyraźniej dąży do przygotowania odrębnego terytorium słowackiego węgierskiego. Kupiecki Budapeszt żyje z pośrednictwa. Nie bardzo tedy rad rozdziałowi słowemu. My w komitatach wiemy, że odrębność słowa — to zadokumentowanie państwowości węgierskiej. I dlatego podaliśmy jej z radością, choćby chwilowo miało nam to przynieść straty. Budapeszt jest nam drogi, lecz nigdy nie był ani sercem, ani głową Węgier. Tem sercem

lbsena. Sam też musiał bronić głoszonego światu prawa. Tą obroną, miazdzącą obroną na krzyk i niepokój tłumy są „Upiory”.

Nie można sobie wyobrazić lbsena, cofającego się przed tłumem z dziesiątkiem pisarzyków na czele; i nie można go sobie wyobrazić piszącego polemiczną broszurę, najeżoną cytatami z Pisma św., tłumaczącego swe wystąpienie i proponującą zgodę. Na to był lbsen za wielki; więc kazał za siebie odpowiedzieć życiu, które odpowiedziało historią rodziny Alvingów, tak dosadnie, tak strasznie, z taką potworną mocą, że wszystkim zdumienie i przerażenie odjęło chęć dalszej gwałtownej dysputy.

Z tej chwili szukania odpowiedzi na świętoszkowe oburzenie tłumy, wywodzi się psychologia pomysłu „Upiorów” tego ponurego dramatu, w którym wszystko się kończy, po którym niewiadomo, czy się cokolwiek zacznie.

Gdyby metoda walki w „Upiorach” nie była przynajmniej, rzeczyby można, że jest — rafinowana. lbsen podniósł okrzyk: Nora musi wrócić do obowiązku. Godzi się na to dla przeprowadzenia dowodu, pewny tego, co nastąpi.

Czekamy z niepokojem, pewni ze swej strony błogich owoców chrześcijańskiego, uświęconego sakramentem obowiązku.

Oto jest kobieta, która wraca do męża i dziecka, uciekły przedtem od niego tam, gdzie ją rwała ze sobą miłość. Człowiek, u którego szuka schronienia jest symbolem tłumy, mającego w mózgu wszystkie boskie prawa, więc jej powtarza jego hasło: masz wrócić do obowiązku. Dobrze; kobieta wróciła do męża; co więcej — czyni to, czego nigdy nie była uczyniła Nora, gdyby była wróciła do męża i dzieci: poświęca się; poświęcenia jej są anielskie. Te poświęcenia każe spełniać jej lbsen na korzyść dowodzenia tłumy, sobie samemu utrudniając przeprowadzenie dowodu prawdy na swoje twierdzenie.

Przez dwadzieścia lat życia wśród poświęceń, wśród cierpień przy boku człowieka, który ma prawa bez obowiązków, służy kobieta tu za dowód, że społec-

o i tą głową są komitaty. Stoją one Po stronie koalicji, po stronie partyi niepodległości.

Petycja T. N. S. W. do Sejmu.

Wobec toczących się w komisji szkolnej Sejmu rozpraw nad wnioskiem posła Bobrzyńskiego w sprawie unormowania zakresu działania Rady szkolnej, wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wykonując uchwałę Walnego zgromadzenia, przedłożył posłom sejmowym petycję, którą wręczyła też osobiście deputacja Towarzystwa, złożona z przewodniczącego, jego zastępcy i sekretarza prezydium i referentem komisji szkolnej. Petycja brzmi:

„W chwili, kiedy na porządek obrad Wysokiego Sejmu ponownie wejść ma sprawa krajowej Rady szkolnej, wydział Tow. nauczycieli szkół wyższych uważa sobie za obowiązek zwrócić się do W. Izby z prośbą o łaskawe uwzględnienie tych uwag i życzeń, które Tow. naucz. szkół wyższych ma zaszczyt niniejszem przedłożyć.

„Niejednokrotnie już Tow. nasze zabierało głos w sprawie organizacji krajowej Rady szkolnej, zwracając uwagę na konieczną potrzebę wprowadzenia w jej ustroju zmian w dwóch głównych kierunkach. Zdaniem Tow. nauczycieli szkół wyższych przedewszystkiem należałoby tak unormować stosunek kraj. Rady szkolnej do centralnych władz państwowych, iżby najwyższa krajowa nasza magistratura szkolna miała zapewnioną największą — o ile to być może — niezawisłość od władz centralnych; albowiem w takim tylko razie możliwe jest pomyślnie i prawdziwie pożyteczne jej działanie.

„Z drugiej zaś strony konieczne jest zapewnienie kraj. Radzie szkolnej ciągłej, a żywej styczności ze społeczeństwem, a społeczeństwu możliwości stałego oddziaływania na krajową Radę szkolną, przez co osiągnęłoby się i tę jeszcze korzyść, żeby społeczeństwo tem większe żywiło zaufanie do tej najwyższej w kraju magistratury szkolnej.

„Pierwszy cel osiągnąć można jedynie przez jak najdalej idące rozszerzenie kompetencji krajowej Rady szkolnej — drugi przez taką zmianę wewnętrznego jej ustroju, iżby w niej żywił autonomiczny był nie tylko wzmocony, lecz nawet miał przewagę.

„Obie te reformy są tak ważne i tak ściśle ze sobą związane, iż niepodobna traktować ich odrębnie, gdyż przeprowadzenie reformy w pierwszym kierunku, z pominięciem reformy w kierunku drugim, nie przyniesie szkolnictwu krajowemu należytej i upragnionej korzyści.

„Z tego powodu walne zgromadzenie członków Tow. nauczycieli szkół wyższych odbyte w r. 1905, wyraziło przekonanie, iż liczba przedstawicieli najgłówniejszych gałęzi naszego szkolnictwa powinna w kraj. Radzie szkolnej wynosić 8, z którychby trzech delegowały senaty uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego i lwowskiej politechniki, każdy z nich po jednym — pięciu zaś, równie po jednym przedstawicielu, wybieraliby delegaci gron nauczycieli: 1) gimnazjalnych, 2) realnych, 3) seminaryjnych, 4) ludowych, 5) handlowych i przemysłowych. Wszyscy ci wymienieni przedstawiciele szkół wyższych, średnich i ludowych powinni być nie mianowani przez rząd, lecz wybierani przez grona tych, którychby mieli być przedstawicielami.

„Nadto Tow. naucz. szkół wyższych żywi głębokie przekonanie, że Rady miast Lwowa i Krakowa,

które domagało się jej powrotu — ma słuszość, ono i jego przykazania. Lecz po tych latach pozornego tryumfu uświęconych przykazań społeczeństwa, staje się rzecz straszna: życie jakby się odwróciło, dotąd przycażone, spętane aż do tej chwili siecią tych przykazań, i zerwało się, jakby zniecierpliwione, gotowe do zemsty. I mści się w sposób okropny na świadectwo, że potęga wielkiej prawdy była w dogmacie poety, że nicość jest w przykazaniu społecznym, żyjącem z kłamstwa i obłudy.

I dlatego, zdaje się, jakoby poeta nie przykładął ręki do tej zemsty potwornej, tak że na dzieło samego życia wygląda, chociaż lbsen tryumf odniósł w walce o dogmaty i chociaż sąd nad duszami, które zawiniły, odbywa się wedle utwierdzonego, niezłomnego kodeksu poety.

Przypomnijmy te spiżowe prawa, które działają w „Brandzie” i w „Norze”, które zgniotały winnych w „Rosmersholmie”, na dowód, że „Upiory” nie są wymyślnym dorywczo aktem zemsty, lecz, że dusze, które uległy pozagrobowej mocy upiorów, sążone były wedle jednego kodeksu, tego samego, wedle którego osądzimy Rebekę West.

Z cytowania tych praw zbudujemy łańcuch, którego ogniwa mocno są ze sobą spójone, tak, że rozzerwać ich już nie można. Przeciw pierwszemu z tych praw zawiniło całe życie bohaterów „Upiorów”. Prawo to mówi: Nie można niczego zbudować na kłamstwie. Grzeszy przeciw takiemu prawu kobieta, która kłamie, godząc się na małżeństwo z człowiekiem nie mającym z nią nic wspólnego. Kłamie, powracając do niego po ucieczce, bo poświęcenia jej są jednym ciągiem kłamstwa z obawy o zachowanie pozorów. Kłamie z tej samej przyczyny własnemu synowi historię życia ojca. Kłamie sposobem ekspiacji za pamięć męża.

Grzeszy przeciw temu samemu prawu symbolizując społeczeństwo pastor. Kłamie własnej żądzy życia i miłości z obawy o pozór. Kłamie, nakazując kobiecie, która uciekła od męża, powrót do obowiązku, dla tegoż pozorów. Kłamie sam przed sobą, unikając przez lat dwadzieścia domu kochanej kobiety, z obawy o ludzkie

utrzymujące z własnych funduszy tyle i tak różnorodnych szkół, powinny mieć prawo wysyłania do kraj. Rady szkolnej po dwóch delegatów, a swoboda ich wyboru nie powinna być krępowana w ten sposób, iżby nie mogły wybierać nauczycieli, podlegających kraj. Radzie szkolnej.

„Równie konieczna, zdaniem Tow. nauczycieli szkół wyższych, jest taka zmiana regulaminu obrad kraj. Rady szkolnej, iżby autonomiczni jej członkowie nie byli wbrew własnej woli przydzielani tylko do pewnych sekcji, lecz mogli pracować tam, gdzieby według własnego uznania mogli być pożyteczniejszymi i gdzieby im jako przedstawicielom pewnej grupy obowiązek pracować kazał.

„Tylko tak zorganizowana kraj. Rada szkolna będzie mogła spełnić należycie swoje zadanie i zadowolić całe społeczeństwo.

„Jakkolwiek przeciw sposobowi, w który uchwalona przez Wys. Sejm w r. 1904 ustawa o kraj. Radzie szkolnej, zabezpieczyć chce prawa i interesy zarówno różnych wyznań, jakoteż obu narodowości kraj. zamieszkujących, podniesiono w kołach nauczycielskich pewne i to nawet bardzo poważne zarzuty i wyrażono życzenie zmiany tych postanowień w niektórych kierunkach: Wydział Tow. mniema, iż obecna pora nie nadaje się może do podjęcia wszechstronnej reorganizacji kraj. Rady szkolnej i dlatego zwraca uwagę Wysokiego Sejmu tylko na te życzenia, których zaspokojenie jest nieodzowne i ze sprawą zamierzonego rozszerzenia kompetencji tej instytucji ściśle związane.

„Instytucja kraj. Rady szkolnej, mającej stać na straży normalnego rozwoju szkolnictwa naszego narodowego i czuwać nad zdrowym kierunkiem wychowania i nad gruntowną nauką młodych pokoleń, a tem samem pracować dla lepszej przyszłości kraju, obchodzą nas bardzo żywo nie tylko jako nauczycieli i wychowawców, lecz także jako obywateli. Dlatego radzibyśmy zapewnić jej taki ustrój, takie warunki bytu i działania, iżby pod jej kierownictwem szkoły nasze mogły się najpomyślniej rozwijać.

„Tą myślą powodowani, zwracamy się do Wysokiego Sejmu z prośbą, ażeby raczył uwagi nasze i życzenia przychylnie roztrząsać i uwzględnić. Ufamy bowiem, iż Wysoki Sejm pragnie gorąco uczynić z naszej najwyższej w kraju magistratury szkolnej najdzielniejszą dźwignię oświaty i postępu i odnowić w niej drogę nam i dotąd żywe tradycje Komisji edukacji narodowej“.

Petycję podpisali za Wydział Tow. Nauczycieli szkół wyższych, profesorowie dr. Wł. Semkowicz i dr. K. Twardowski.

Nauka religii mojżeszowej.

Sprawa planów nauki religii mojżeszowej tak w szkołach ludowych jak i w szkołach średnich, której niektórzy, syonistyczni nauczycieli nadużywali do celów partyjnych, zostanie niebawem uregulowaną w myśl życzeń olbrzymiej większości ludności żydowskiej w Galicji.

W sprawie tej obradowała niedawno z inicjatywy krajowej Rady szkolnej ankietą, w której uczestniczyli wiceprezydent Rady szkolnej dr. Edwin Płazek, krajowi inspektorowi szkół ludowych i szkół średnich, oraz zaproszeni delegaci, a to jako delegaci Zborów izraelskich pp. prezes dr. Schafl i wiceprezes dr. Czeszer (Lwów), dr. Landau (Kraków), dr. Hochped (Rzeszów), dr. Glanz (Jarosław), dr. Herzl (Brody), dr. Milgrom

opinie. Kłamie własnemu przekonaniu, kiedy chodzi o ubezpieczenie schroniska, z obawy przed sądem gazet.

A to są wszystko kłamstwa pierwsze z brzegu, wyłowione z życia tych dwojga. Za ten ogrom winy musi spaść ogrom kary. Najstraszniejszą poniesie kobieta, której powrotu do obowiązków domagało się społeczeństwo w imię haniebnego społecznego kłamstwa pozorów, przeciw prawdzie człowieczeństwa. Musi zginąć to, co jej się zdawało, że ocalało przez kłamstwo, w tem większej męce, im większe było kłamstwo. Że ginie w męczarniach człowiek niewinny, dzieje się to wedle innego prawa ze straszego kodeksu poety: żadna wina bez kary pozostać nie może. Zemściła się na niewinnem dziecku wina ojców.

W tem już sprawa inna i rzecz inna, pole do walki doktryn i tendencji, lecz ta zejść musi na plan drugi, wobec walki społeczeństwa z człowieczeństwem, kłamstwa z prawdą, o co jedynie chodziło w tej dziwnej dyspucie z gnijącym społeczeństwem. Ze zwycięstwa poety w tej walce wyrosło zaświadczenie straszego stanu, w jakim się znajdują chore ciała społeczeństw, wrosłe jak w ziemię w przesady i kłamstwa, tkwiące po szyję w bagnie, coraz głębszem i coraz bardziej grząskim; prorocтво śmiertelne i zapowiedź katastrof, powrotu do stanu zbydlenia, niemocy i obłędu; zapowiedź nieuchronnego zniszczenia, wieść o śmierci, której nie przemoże żadne kłamstwo. I wpraw, nim słońce złotem błysnie, musi spłonąć schronisko kłamstwa wzniesione na fundamencie kłamstw; musi skonać wszelka obłuda i wszystko, co z niej jest, winne czy niewinne, aby ślad żaden po niej nie pozostał; musi ustać ta straszna ciągłość choroby, toczącej jak robactwo dusze i mózgi; słońce wszędzie nad cmętarzysko, na którym je powita belkotem śmiertelnego obłędu ostatni człowiek z tych, którzy kłamstwo i obłęd przekazywali sobie w dziedzictwie.

Równa jest śmiertelnej rozpacz ta nadzieja, podobna warunkom, dyktowanym przez śmierć człowiekowi, który kona. Prawo karzące, a nie pozwalające pokuty. I tylko chwili, w której samo życie dowodziło w imieniu poety, przypisać trzeba układanie tych praw

(Kołomyja), rabin Schnur (Tarnów), dr. Eitelberg (Złoczów), prof. Mandl (Sambor) i dr. Strisower (Jarosław). Jako fachowców zaproszono pp. dra Hausnera i prof. Plenera (Lwów), Naftalego Szypera i Weissberga (Stanisławów), insp. szkół hirszowskich p. Grunesa i ponadto inspektora religii mojżeszowej rabina dra Caro.

Obrady ankiety zajął wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Płazek dłuższemu przemówieniem, prawie że owacyjnie przyjętem przez uczestników.

Za mowę tę wyraził natychmiast gorące podziękowanie mowcy wiceprezes lwowskiego kahału adwokat dr. Czeszer, a prezes dr. Schaff uprosił go o zezwolenie na wydrukowanie tej mowy i rozesłanie jej do wszystkich gmin wyznaniowych w kraju, na co się dr. Płazek chętnie zgodził.

Mowa więc dra Płazka ukaże się w osobnej odbitce, z której jeszcze osobno zdamy sprawę.

Następnie prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, Sternbach wygłosił obszerny referat, zalecający zatrzymanie z pewnemi modyfikacyami planu nauki, wypracowanego w r. 1895 przez rabina dra Caro, a aprobowanego przez około 300 żydowskich gmin wyznaniowych w kraju. Na podstawie jednomyślnego zdania narad fachowców, referent stanął w sprawie nauki języka hebrajskiego na stanowisku, by najważniejszych ustępów z modlitewnika i Pisma świętego uczono li tylko w języku hebrajskim z tłumaczeniem polskiem, z tem jednak wyraźnym zastrzeżeniem, że nauka języka hebrajskiego nie wchodzi w zakres planu nauki religii mojżeszowej.

Nauki języka hebrajskiego można udzielać jako przedmiotu nadobowiązkowego, przystępnego tak dla uczniów żydowskich jak i chrześcijańskich.

Nad referatem tym toczyła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos wszyscy uczestnicy ankiety a zakończył ją dr. Płazek przemówieniem, w którym zapewniał o życzliwości władzy, która postara się o uwzględnienie wyrażonych podczas obrad ankiety życzeń i wskazówek.

Ankieta zakończył dr. Schaff przemówieniem, wręczając prof. drowi Sternbachowi podpisany przez wszystkich uczestników ankiety adres.

Mowca podniósł, że każdy plan naukowy i wszystko, co ankieta uchwalić jest w stanie, będzie tylko czczą formą, jeśli ci, którzy powołani są ten plan wykonać, nie będą przejęci zasadami i względami, które w dzisiejszej naradzie wyłożone zostały.

Panowie nauczyciele muszą być świadomi tego, że czasy, w których żydzi wyłącznie się oddawali studiom biblij i talmudu minęły, że szkoła, którą państwo utrzymuje i w której dla każdego przedmiotu są z góry określone granice możliwe do osiągnięcia i przez nauczycieli i przez uczniów, nie może zrobić wyjątku i na religię żydowską większej miary wyznaczyć, niż to jest możliwem w stosunku do ilości godzin nauki.

Nauczyciele nie powinni zapominać, że szkoła nie może wychowywać teologów żydowskich, tylko musi się ograniczyć do wpojenia w dzieci podstawowych i elementarnych zasad etyki i moralności, do zaznajomienia ich z liturgią, wreszcie z tokiem, treścią i znaczeniem synagogalnego nabożeństwa.

Wprawdzie tradycja żydowska żąda, aby każdy żyd był obznajomiony z naszą świętą torą, ale z tego jeszcze nie wynika, żeby szkoła państwowa, która i tak zbyt wielkie wymagania wobec uczniów stawia, była w stanie ten cel osiągnąć.

Dlatego gmina wyznaniowa tutejsza, wychodząc z tego zapatrywania, założyła teraz szkołę biblijną,

chwili walki z wielkiem kłamstwem, z rojem kłamstw wszystkich ludzi. Albowiem później dopuści poeta pokutę za winy przeciw takim samym prawom, Janowi Rosmerowi i Rebecce West, kiedy ich sprawę będzie rozpatrywał we własnej ciszy, przed własną swoją duszą a nie na sądzie całych społeczeństw, kiedy nie śmiał w obliczu życia łagodzić swych praw, które są życia.

I stąd ta śmiertelna beznadziejność „Upiorów”, stąd ta trwoga, która się nad teatrem rozpina, stąd to przygnębienie, które się ludziom na piersi kładzie i za gardło ściska. Stąd ten pozorny spokój wielkiego poety i zaciętość walki, stąd te myśli, że własne dzieło go przerażało, lecz pędu jego wstrzymać nie mógł jak lawiny trąconej bez uwagi na nic ze szczytów ludzkiego życia na „padół płaczu”, miasto śmiertelnie chorych społeczeństw.

* * *

Do niezliczonej liczby studyów i rozpraw we wszystkich niemal językach europejskich, odsyłam czytelnika, pragnącego szczegółów literackiej natury i określeń artystycznej wartości dramatu Ibsena. Przyjrzyjmy się scenicznemu przedstawieniu „Upiorów”, wymagających najpierwszej jakości aktorów i reżyserii niezwyklej, dla stworzenia scenicznego ogromu, niezwykłego nadzoru, którego nic zamącić nie powinno, by się nad widzem rozpięta ta śmiertelna atmosfera, która wieje z kart ibsenowskiej książki i dreszczem przejmując czytelnika. Z zasadniczego błędu, wystawienia „Upiorów” przed „Norą”, co dowiodło niezrozumienia ciągłości idei i skompromilowało szlachetne i pochwały wielkiej godne zamysły wystawy ibsenowskich cykliów na scenie lwowskiej, nie można było wiele wróżyć o stworzeniu „Upiorom” na scenie przejmującej atmosfery. I stało się. Niech jeszcze raz przyjmie ta publiczność, która wzruszała ramionami, czekając sposobności do śmiechu, wreszcie niezmiernie szczerę ubolewania, z uwagą, że

w której uczniom pragnącym rozszerzyć swój horyzont wiedzy z zakonu biblij i w studium proroków, daną będzie możność przy dobrej woli skutek ten osiągnąć.

Nakoniec mowca odparł agitacyjny wymysł pewnych kół, jakoby w tych konferencyach p. dr. Sternbach kiedykolwiek się oświadczył za całkowitem wyrugowaniem hebrajszczyzny z nauki religii.

Ankieta upoważniła mowcę, aby w jej imieniu wystosował do dra Sternbacha pismo z uznaniem, chcąc tym sposobem krzywdę dr. Sternbachowi wyrządzoną choć po części wynagrodzić. Temu żądaniu stało się zadość.

Donoszą nam, że Rada zarządu izraelickiej gminy wyznaniowej w Rzeszowie uchwaliła jednomyślnie wysłać do wiceprezydenta Rady szkolnej dra Płazka telegram z podziękowaniem z powodu stanowiska, jakie wiceprezydent dr. Płazek zajął w ankiecie celem uregulowania nauki religii mojżeszowej. W wykonaniu tej uchwały Przełożęństwo wysłało telegram tej treści do wiceprezydenta dra Płazka.

Ze sprawą ankiety wiąże się sprawa poruszona w „Muzeum”:

Wiadomo, że Rada szkolna wydała ub. roku okólnik, wzywający dyrekcje zakładów, aby w najenergiczniejszy sposób występowały przeciwko nauce hebrajszczyzny na godzinach religii żydowskiej. Niestety okólnik ten najmniejszego nie wywarł wrażenia, a nauka języka hebrajskiego jak się dotąd odbywała, tak się i nadal w ten nieprawny sposób odbywa. „Muzeum” (zesz. 1), pisząc o tym fakcie, dodało od siebie (w przyp. Redakcyi) sensacyjną wiadomość, że „Rada szkolna wydała w tej sprawie drugi okólnik z d. 7 kwietnia 1906 L. 11.033, z pominięciem dyrekcji szkolnych do kahałów, w których cofnęła właściwie to wszystko, co w pierwszym okólniku (do dyrekcji szkolnych) przeciwko nauce hebrajszczyzny było powiedziane”.

Wiadomość wyglądała niemal nieprawdopodobnie. Tymczasem obecnie pojawił się „List otwarty dra Samuela Rappaporta do prof. Sternbacha radcy szkolnego” (Lwów luty 1907), który rzuca ciekawe światło na całą sprawę. W liście tym występuje p. Rappaport przeciw p. Sternbachowi, zarzucając mu, że za jego „prawdopodobnie” staraniem zakazano w cyrkularzu do dyrektorów lwowskich gimnazyów nauki hebrajszczyzny przy nauce religii. Fakt ten nazywa p. Rappaport „beprawem wtargnięciem w zagwarantowane ustawą prawa” (?), „zamachem” (?), który zmierza do „zniszczenia (?) nauki religii” żydowskiej.

A dalej podaje wiadomość o następującym, nieznanym dotąd fakcie: „Deputacja, do której ja miałem również zaszczyt należeć, wręczyła przełożonemu gminy żydowskiej protest podpisany przez 1500 najpoważniejszych obywateli żydowskich Lwowa bez różnicy politycznego wyznania i wskutek interwencji ówczesnego przełożonego b. p. dra Byka cyrkularz ów natychmiast cofnięto, a biblij hebrajskiej przywrócono należne jej prawa”.

Opinia publiczna musi się stanowczo domagać wyświeślenia tej całej sprawy.

T. K. Z.

Otrzymujemy następujące pismo:

Z końcem lutego b. r. odbędzie się, jak zazwyczaj, walne zgromadzenie delegatów, wybranych do gal. Towarzystwa Kredyt. Ziems. we Lwowie.

Ponieważ znaczna część delegatów, jako nowo-wybrani, nie brała udziału w poprzednich zebraniach, więc choćby miała najlepsze chęci i była owianą duchem prawdziwie obywatelskim, mimo to na podstawie szablonowych sprawozdań, dotyczących absolutoryum, lub uznania dla dyrekcji i t. p., nie będzie mogła sobie wyrobić bezstronnego zdania co do administracji T. K. Z. i gwałtownej potrzeby reformy, jakiej tak urządzenia, działalność, jak i administracja T. K. Z. się domagają. Uważam przeto za obywatelski obowiązek rzucić w powyższym kierunku niektóre uwagi, jak też dotychczasową działalność T. K. Z. w prawdziwym świetle przedstawić.

Nietylko wybory do Dyrekcji Rady nadzorczej, uchwalanie wyższych pborów służbowych, zwiększenia etatu, rocznych remuneracji, lub osobistych dodatków, leżą w zakresie kompetencji Pp. delegatów, dalej względ co do udzielanych pożyczek, zaległości w ratalnych spłatach, co do ilości egzekucji i licytacji dóbr, ale Pp. delegatami przedewszystkiem powinien kierować względ na dobro instytucji, powinni dbać o to, aby instytucja ta należała się rozwijała, a rozwój jej i działalność w każdej mierze odpowiadały postępowi i duchowi czasu, aby urządzenia jej i działalność nie nosiły na sobie cechy znośzonej starzyny, ale czyniły zadość nowszym wymaganiom, aby T. K. Z., jako instytucja finansowa stanęła w pierwszym rzędzie obok innych nowożytnych instytucji tego rodzaju, a nie szła na szarym ich końcu.

T. K. Z. jest jedną z najstarszych instytucji finansowych w kraju, założona w r. 1842 przez szczerych i zasłużonych dla dobra kraju obywateli dla potrzeb większych własności. Przez długi szereg lat spełniała T. K. Z. swe zadanie, udzielając pożyczek hipotecznych na tabularne dobra i wobec kredytu podówczas droższego, była ta instytucja dla ziemian prawdziwem dobrodziejstwem, a jakkolwiek w skład Dyrekcji nie wchodziły fachowe siły, finansiści, ale światli ludzie i prawi obywatele, czyniła ona podówczas wszelkim wymogom zadość i odpowiadała w zupełności interesom i potrzebom ziemian.

Z biegiem lat czasy się zmieniły, powstały w kraju liczne instytucje finansowe, które nietylko udzielały pożyczek na większą własność, ale działalność swoją finansową rozszerzyły także na miasta i miasteczka, na gminy i wsie — a obok tego wprowadziły tak z pożytkiem dla instytucji, jak i dla kraju, także inne interesy bankowe, czy też przedsiębiorstwa, przynoszące im znaczne korzyści materyalne.

T. K. Z. zasklepiło się wyłącznie w skorupę większej własności, a unikając wszelkich innych finansowych interesów, które dla należytego rozwoju tej instytucji były wskazane, dało się wyprzedzić nietylko nowym finansowym instytucjom w kraju, ale instytucjom zagranicznym i obcokrajowym, które jak na zdobytym terenie w Galicyi zaczęły grasować, wyciągając z kraju milionowe zyski. Creditvereiny, Bankvereiny, Żiwnośteński Bank itp. instytucje finansowe zagarnęły miliony, z których znaczną część mogło pozyskać T. K. Z., rozszerzając swoją działalność.

Dopóki jeszcze o parcelacji dóbr tabularnych nie było mowy i dopóki nie była ona jeszcze groźnem ha-

śmiech jest rzecz dobra, lecz w porę. Za jedyną okoliczność tłumaczącą uważać należy, że się Feldman nie dostroił do całości i nie obniżył tonu jaskrawej i zbyt wyraźnej gry, zapomniawszy o tem, że trzeba jednego jego gestu lub złożenia ust, by wywołać śmiech u publiczności, i tem rozwiać wszystko, co się nad sceną jak mgła unosić już zaczęło. Przez akcent nieodpowiedni w jednym powiedzeniu p. Sosnowskiego („upadły mężczyzna?”), przez mimowolnie komiczny ruch w chwili, kiedy chce uniknąć położenia mu na ramionach rąk przez panią Alving, powtórzyły się te historie u publiczności, której rozweseloną część ujarzmić się wreszcie udało niezrównanej grze Siemaszkowej w pierwszym rzędzie. Nie ma dość słów pochwały, któreby już nie były sprawozdawczym szablonem, a które należą Siemaszkowej za grę jej w „Upiorach”. Ile może człowiek dobyć bólu na twarz, ile męki człowiek wypowie oczyma, tyle jej było na twarzy i w oczach Siemaszkowej. Jak strasznie wyraźne było działanie kary za winy dawne, przychodzącej powoli na tę prześlizną, dostojną postać, gnącą się w straszliwym skurczu, tarzającą się w dreszczach jakby śmiertelnych po ziemi, gdy ją już przedtem wstrząsnęły przecucia, gdy jej trwoga przed czemś strasznem a nieznanem śmiertelnie pobiliła twarz! Potem jak człowiek przerażony, przywarła zaciśnione dłonie do trupiej twarzy i poczęła łkać, aż ją łzy przemogły i zbiegły z oczu, prawdziwe, ludzkie, nie aktorskie łzy, kiedy Oswald szukał słońca błędnymi oczyma.

Oswalda grał p. Adwentowicz. Nie możemy się zgodzić w zupełności na sposób scenicznego pojęcia tej postaci, służącej za popis genialnym aktorom. Co uczynił p. Adwentowicz?

Jego Oswald w drugim akcie był już Oswaldem niemal z zakończenia trzeciego aktu, tak, że pani Alving na scenie musiała nie widzieć choroby, którą jej Oswald Adwentowicza natarczywie demonstrował. Stało się to wskutek tego, że p. Adwentowicz rozpoczął — od „wy-

sokiego tonu”, od zbyt wyraźnego okazywania choroby już w akcie pierwszym, tak, że w konsekwencji musiał dojść do scenicznych efektów tego rodzaju, które artyzm nakazuje podawać oględnie, bo przesada, powiedzmy raczej, zbyttnia ich kliniczna prawdziwość, mimo tego, że świetnie podana, i świetnie zaobserwowana, nie wywoła wrażenia szlachetnej natury i będzie działała na niekorzyść poety a na korzyść tych, którzy po wystawieniu pierwszym „Upiorów” podnieśli wrzawę o szpitalach w dramacie. W podobnym kładzeniu wagi największej na patologiczne objawy, doprowadzone do kinematograficznej wierności, jak to p. Adwentowicz czynił, stać się może, że odraza fizyczna na widok szpitalnego, przerażającego okazu, weźmie górę nad litością dla człowieka, cierpiącego niewinnie, a litość ta ma być pośredniem udokumentowaniem winy sprawców nieszczęścia w łańcuchu oskarżeń. O to także się rozchodzi obok względów artystycznej natury.

Oswald spełnia wprawdzie w dramacie tylko podrzędną rolę okazu, służącego do wiwisekcji pod lancetem Ibsena, lecz objawy kliniczne jego choroby jako świadectwa winy i kary potrzebne są koniecznie jedynie w chwili głoszenia wyroku, którą Ibsen uczynił sceną końcową. Zresztą temat do dyskusji ze współudziałem — psychiatrów... Wylączywszy sposób gry p. Adwentowicza z jej pojęcia ze względu na całość, musi się bezwarunkowo przyznać, że niesłychanej obserwacji, pracy trudnej i zapewne ogromnego wysiłku nerwów, trzeba było na stworzenie tego rodzaju postaci, jaką p. Adwentowicz stworzył.

Pani Ordon słowa uznania za rolę drobną, lecz wykonaną starannie.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Znane ze znakomości

Cukierki Huglora
w Budapeszcie

są do nabycia
zastępcy

LEONA PROPSTA

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-gea (dom JWP. Brunickiego). Widokówki w najświetniejszym i najgust. wyborze Zamówienia z prowincji uskutecznią się oddolną pocztą.

siem i prawdziwym „Memento“ dla większej własności, mogło T. K. Z. na wysokości swego zadania się utrzymać i jako tako pogodzić interesy instytucji z interesami ziemian. Dziś jednak gospodarka parcelacyjna stała się hasłem, stała się nie tylko objawem naszego ekonomicznego życia, ale jako wybitne zjawisko tegoż życia, została poniekąd ujęta w ramy prawne, bądź to ustawy krajowej (ustawy o włościach), bądź też w ramy powstałych krajowych lub prywatnych instytucji parcelacyjnych.

Wedle wykazu Wydziału krajowego od r. 1897 do r. 1904 rozparcelowano kilkaset większych majątków, przenoszących łącznie cyfrę 200.000 morgów. A co za tem idzie? Oto T. K. Z. musiało pożyczki tych dóbr ściągnąć, musiało zatem ściągnąć i odpowiednią ilość listów zastawnych. Krok po kroku ustępuje zatem T. K. Z. i naginając się do interesów dłużnika, musi ułatwiać parcelację. Tak powoli rozpada się ten potężny dawniej gmach, odpada cegła po cegle, znaczenie jego między instytucjami finansowymi upada coraz więcej i jeśli tak dalej pójdzie z dawnego potężnego T. K. Z. pozostaną ruiny.

Dlatego „caveant consules“! — niech pp. delegaci nie lekceważą sobie tej sprawy, najwyższy czas zmienić statuty, rozszerzyć działalność T. K. Z. na wzór innych instytucji finansowych, na miasta, gminy, mniejszą własność, intratne, a nie ryzykowne przedsiębiorstwa.

Czas najwyższy zmniejszyć koszt administracji, które dziś w stosunku do czynności T. K. Z. są karykaturalnie ogromne. Dyrekcja składa się z prezesa, jego zastępcy, 3 dyrektorów, 4 zastępców. Każdy z dygnitarzy dyrekcji i prezydium ma do usług sekretarza, pomijając już liczny i przesadny jak na obecną działalność T. K. Z. etat urzędników. Dla porównania wspomnę, że Bank krajowy lub Bank hipoteczny, nasze pierwszorzędną instytucje finansowe, których czynności co najmniej dziesięciokrotnie czynności T. K. Z. przewyższają — nie mają ani tak licznej i wysoko płatnej dyrekcji, ani tak liczny personel urzędniczy. Czynności T. K. Z. wymagają większej pracy jedynie w styczniu i lipcu, bo w tych miesiącach odbiera się raty i wypłaca kupony, poza tem czynność jest bardzo nikłą i ograniczoną. Dlatego też i Pp. dyrektorowie, korzystając z długich ferii bawią albo za granicą, albo też zajęci innymi obowiązkami. Jak wypłacone zastępcom dyety poświadczają, powołuje się często, aż nazbyt może często, zastępców z powodu nieobecności dyrektorów.

Dyrektor Tow. wzaj. ubezpieczeń p. Paszkowski, jako delegat T. K. Z. wypracował w komisji, której podpisany przewodniczył — projekt nowego statutu i regulamin, dążący między innymi zmianami do znacznego zmniejszenia kosztów administracji. Wedle tego projektu dyrekcja miała się składać z dwóch, Rada nadzorcza z 12 członków.

Projekt powyższy Prezydium i Dyrekcja T. K. Z. gwałtownie zwalczały, większość delegatów oświadczyła się także przeciw niemu, chyba dlatego, że łatwiej otrzymać posadę dyrektora przy 5 miejscach, jak przy dwóch. Radę z serca Pp. delegatom zastanowić się nieco nad potrzebą reformy administracji, jak też działalności T. K. Z., gdyż jak gmach rozpadnie się w gruzy, zabraknie posad i dla dwóch dyrektorów!

Potok złoty, 21 lutego 1907.

WŁODZIMIERZ GNIEWOSZ.

Tarnopolskie Koło T. S. L.

Leży przed nami sprawozdanie Zarządu Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Tarnopolu. Obszerna, 102 strony licząca broszura w treściwym przedstawieniu, podaje żmudne usiłowania kilku jednostek, które głęboko

oddane sprawie oświaty ludowej, zamknęły w niej dorobek zeszłorocznej pracy. A dorobek to znaczny w stosunku do skromnych funduszy, jakimi Koło rozporządzało i wydatniejszy, niż w latach poprzednich, napawający tą otuchą, że Koło, oparte o pewne materialne podstawy, zawsze znajdzie tyle siły twórczej, aby prowadzić dalej rozpoczęte dzieło oświaty ludu i coraz bardziej je doskonalić.

Pod względem działalności zewnętrznej Koło wykazuje wiele ważnych i doniosłych rezultatów swej pracy. Pochodzi to przede wszystkim stąd, że w roku ubiegłym w akcji oświatowej brała udział nieco większa ilość osób i że zapobiegliwa praca poprzednich zarządów przygotowała podatny grunt pod stworzenie nowych instytucji statutom przewidzianych, a do wielu przyczyniła dotąd w czyn nie wprowadzonych. Dawniejsza praca Koła odnosiła się przede wszystkim do ludu wiejskiego, obecnie rozszerzyła się ona i na ludność miejską. Wiesz nadal ma zostać głównym etapem pracy oświatowej — odtąd jednakowoż działalność Koła ma także objąć i miasto, gdzie wdzięczny i obszerny otwiera się dla pracy teren. Pierwszym ważnym krokiem dla tej działalności, oraz podstawą, na której się ona w przyszłości miała oprzeć, jest nabycie realności i stworzenie Domu ludowego w Tarnopolu.

Nabycie Domu ludowego ma dla Koła T. S. L. zarówno materialne, jak i moralne znaczenie. Pod pierwszym względem rozporządza Koło od chwili nabycia gmachu większymi środkami pieniężnymi i kredytem, oraz zyskuje możność swobodniejszego gospodarowania groszem. Roczny dochód, wahać się dotąd w granicy 10.000 kor., z czasem znacznie się zwiększy. Moralna strona niezmiernie też jest ważna. Zyskuje Koło na spójni, stwarza dla siebie podstawę, na której się oparłszy, szerzyć może oświatę nie tylko w zakresie elementarnym, ale i popularyzującą.

Z obszernego programu pracy, związanej z istnieniem Domu T. S. L., po rozwiązaniu sprawy czytelnicy i wykładów popularnych, zamierza Zarząd powołać do życia bursę polską w Tarnopolu, gdzie mimo istnienia dwóch tego typu instytucji, założenie trzeciej bursy jest rzeczą nieodzowną i konieczną potrzebną.

W najbliższym czasie w Domu ludowym ma powstać biblioteka oraz uczelnia dla młodzieży, a na dalszym planie muzeum polskie.

Sekcja oświatowa dla ludności żydowskiej, która staraniem Koła powstała w ubiegłym roku, to niezmiernie ważny dorobek Koła, zmierzającego już oddawna do uświadomienia narodowego szerokich warstw ludności żydowskiej. Sekcja, dzięki usilnym staraniom p. H. Orlińskiego, założyła w dawnym lokalu Koła czytelną miejską, a w innej stronie miasta powołała do życia drugą w Tarnopolu szkołę dla analfabetów obojga płci, przeznaczoną przeważnie dla ludności żydowskiej.

Obok 99 czyteln wiejskich i 13 szkółek wiejskich utrzymuje tarnopolskie Koło w mieście trzy czytelnie, ogromnie uczęszczaną wypożyczalnię książek, dwie szkoły dla analfabetów, a nadto w urzędowej w Domu ludowym sali wykładowej zorganizowała dla najszerzego ogółu codzienne bezpłatne prelekcje popularne.

Tej ożywionej pracy w mieście towarzyszy równa praca na wsi.

Ogromna przestrzeń, na której czytelnie Koła są rozrzucone, oraz brak odpowiednich funduszy, nie pozwalały wprowadzić na przeprowadzenie pracy według zamiarów — są w każdym razie krokiem naprzód na polu oświecenia oraz uświadomienia polskiego włościństwa na Podolu.

W biurze bezpłatnej porady prawnej w sprawach rolniczych, finansowych, podatkowych i sądowych, szukało pomocy 820 osób w 1300 wypadkach.

Przedstawienia teatralne, kursy śpiewu, obchody rocznic narodowych, wiece parafialne i ogólne przyczyniały się w wysokim stopniu do nawiązania coraz silniejszych węzłów z ludem polskim, około czyteln T. S. L. jednoczącym się.

Pewną przysługę akcji oświatowej Koła przyniosło założenie w Zbarażu ekspozytury Koła i okręgu. Rozliczne czytelnie, rozrzucone po zapadłych kątach powiatu zbaraskiego i oddalone od środowiska pracy oświatowej, wymagały zaprowadzenia ściślejszego, niż dotąd kontaktu, który obecnie nastąpił dzięki powołaniu do życia ekspozytury w Zbarażu. Prowadził ją p. Kamiński, który w ciągu półrocznej działalności założył 8 czyteln, 2 szkółki oraz wygłosił 89 odczytów.

Nowych czyteln założono w roku ubiegłym 25, oraz uzupełniono 31 dawnych. W ogóle z dniem 1 stycznia 1907 Koło posiadało 105 czyteln, założywszy ich dotąd 129. Zasilane pismami i książkami, liczyły stałych czytelników 4077, a ilość wypożyczonych przez nich tomów wynosiła 31.292. Pieśń polska staranna była w czytelniach otaczana opieką, uczyli jej fachowi nauczyciele, wysyłani przez zarząd. Na prelekcje wielki też kładziono nacisk. Wygłoszone w liczbie 312, zaznaczały włościom z kwestiami finansowymi, handlowymi i rolniczymi. Odczyty w czytelni miejskiej cieszyły się znaczną ilością uczestników. W ciągu dwóch ostatnich miesięcy wysłuchało w tej czytelni odczytów z rozmaitych dziedzin nauki i sztuki 3412 osób. Doskonałe odczyty, objaśniane okazami, doświadczeniami, obrazami świetlnymi, ściągają coraz to większe zastępy publiczności; niestety, nie korzystają z nich jeszcze w znacznych zastępkach sfery robotnicze, dla których wykłady te w pierwszym rzędzie stworzono, chociaż w czytelni miejskiej coraz częściej można trafić na coraz liczniejsze zastępy robotników i rzemieślników.

Szkółki początkowe otaczał zarząd szczególną opieką. Założone w gminach nieposiadających dotąd szkół krajowych w gminach ubogich, skazanych na zacołanie i zaniedbanie, położone przeważnie nad granicą rosyjską w Zbarażczyźnie, szerzą znajomość elementarnej wiedzy i są rozsądnymi duchami polskiego w miejscowościach, w których się znajdują. Początkowe szkółki założono w gminach Tarasówka i Gontowa, kursy dla analfabetów w Tarnopolu (drugi) i w Iłhrowicy. Nowych placówek w rodzaju szkół posiada Koło 16. W skutek zwiększenia się ilości szkół, zwiększyły się wydatki, łożone na cele szkół do kwoty 2769 koron. Liczba uczniów i uczennic podniosła się w ubiegłym roku i osiągnęła z dniem 31 grudnia 1906 w 16 czynnych szkołach 444 frekwentantów.

Obchody narodowe, przedstawienia teatralne, wiece, skupiające od czasu do czasu ogół polskiej ludności włościńskiej, to dalsze etapy pracy Koła.

Związek okręgowy Kół T. S. L., powołany do życia jeszcze w r. 1904, uznany jako nowa organizacja w r. 1906, obejmował Koła: Borszczów, Brody, Budzanów, Chorostków, Czortków II (Ujejskiego), Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Mikulińce, Podkamień, Podwołoczyska, Skalat, Tarnopol, Trębowia, Zażółce i Zbaraż. Duszą ożywczą związku okręgowego było Koło tarnopolskie, które załatwiała sprawy poszczególnych kół, organizowała wiece, odczyty i t. p. a na zjazdach delegatów omawiała sprawy wspólne i występowała z inicjatywą w wielu kwestiach, statutem objętych.

Podstawa materialna Koła opierała się na ogólnym dochodzie 15.000 koron, nie licząc funduszu Domu ludowego. Członków liczyło Koło 725, wśród tej liczby pewna część włościom, która samorzutnie w głębokim zrozumieniu sprawy wstąpiła w szeregi członków.

Taką w krótkim zarysie była działalność tarnopol-

16)

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

MALARZE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Z błyskawiczną szybkością przesuwali się jedno po drugim w wyobraźni chłopca, zdawało mu się, że wszystko to było dawno, bardzo dawno i doznawał uczucia wielkiej ulgi na myśl, że to minęło już, daleko jest poza nim i nigdy już nie wróci. A więc najpierw błysła mu w pamięci ta straszna chwila, gdy po raz pierwszy opuścił na dłuższy czas dom i poszedł na stancję do małego miasta, oddalonego siedem mil od wsi rodzinnej, gdzie było gimnazjum. Ciężkie to były czasy. Nie miały, prześladowany i wyzyskiwany przez kolegów, walczył uporczywie i ze wszystkimi tajemnicami gramatyki łacińskiej i niemieckiej, pocił się nad matematyką, do której odczuwał prawdziwą odrazę i przełaził jakoś z klasy do klasy. Później jednak, gdy na barki chłopca zwała się jeszcze greka, której profesor, mały pokręcony czelczyna, z czerwonymi jak u myszy oczyma, przezywał stale swych uczni „psy“ i maltretując, łajac i sekując bezlitośnie mniej zdolnych — mięka Michasia stała się nie do zniesienia.

Biedny chłopak upadał pod brzemieniem pracy, buntował się, łamał się ze sobą a tymczasem całą młodą duszą zwracał się ku innej stronie.

Już od dawna wzbudziło się w jego chłopięcej duszy szczególne zamilowanie do rysunków. Dwie go-

dziwy popołudniowe, które spędzał w sali rysunkowej, pełnej precyzyjnych modeli arcydzieł starych mistrzów, były dla Michasia prawdziwym odpoczynkiem i rozkoszą. Nie wystarczało to jednak jego rozbudzonej fantazji, pełnej mamiel, wizji, jakichś precyzyjnych, dalekich jeszcze i jakby zatartych obrazów i sytuacji, które snuły się nieustannie w korowodach w niespokojnych, rozwichrzonych myślach chłopca. Wszystkie kajety i książki zamazane były rysunkami potworów, smoków, rycerzy, królewien, jakichś zamków fantastycznych i nastrojowych pejzarzy, urozmaiconych od czasu do czasu podobiznami kolegów szkolnych albo karykaturami profesorów. Prócz tego miał ciągle mnóstwo zamówień.

Pamiętniki pensjonarek i uczenie, siostr jego kolegów roły się od kompozycji Michasia ołówkiem lub farbą, pod które podpisywano potem cytaty i dziwne sentencje w guście tej: „I ja buch, w ten sztabuch!“ albo: „Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie. Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto cię utracił“ a pod temi wierszami nieco niżej: „czego ci życzy szczerze kochająca przyjaciółka Józia“ i t. d. Wobec tego Michaś miał czas bardzo zajęty, co zwykle wychodziło ze szkodą dla mizernych umiejętności chłopaka i łaciny lub greki. Wkrótce jednak znudziła się mu ta mozolna dłuhanina po pamiętnikach, gdzie dostawał zwykle do swej dyspozycji małeńki skrawek papieru; ciągle rozwijająca się fantazja zapragnęła szerszych ram wypowiedzenia. Zaczął marzyć o większej kompozycji na płótnie olejną farbą, wobec której, mając dotychczas do czynienia tylko z ołówkiem i akwarelą — uczuwał mimo woli szacunek i pewien lęk.

Nie było to jednak tak łatwe do urzeczystnienia. Przez wiele długich miesięcy oszczędzał i składał wszystkie pieniądze, jakie dostawał z domu, odmawiając sobie drugiego śniadania, teatru i wielu przyjemności aż

wreszcie zebrała się potrzebna suma, za którą nabył farby, pędzle i płótno. Ponieważ jednak o malowaniu olejną farbą nie miał najmniejszego pojęcia, zwrócił się do pewnego ucznia z siódmej realnej, daleko już zaawansowanego w sztuce malarstwa, który udzielił mu kilka lekcji i zaznajomił z najniezbędniejszymi arkanami oleju, terpentyny i pędzla.

Po skończeniu tych przedwstępnych przygotowań Michaś, ustawivszy z dwóch ręcznych kuferków prowizoryczne sztalugi, z bijącym sercem zabrał się do wymarzonego dzieła. Obraz miał nosić tytuł: „Tajemniczy moczar“. A więc spleśniały, pełen mchu, porostów i traw leśny moczar, nad którego brzegami pochylały się szeregiem stare wierzy, maczając zielone gałązki w tafli wodnej, za linią drzew dogasające słońce, którego różowe odbicie leży drzącą smugą na nieruchomej wodzie a w pośrodku moczaru w koronie lilii wodnej płynie zwolna po tajemniczej wodzie kobieta-elfik ze skrzydłami motyla i dębim traw, jak wiosłem, porusza martwe fale. Z podmalowaniem tła, z odtworzeniem drzew, wody, dogasającego słońca i wogóle całego krajobrazu — poszło mu nadspodziewanie gładko. Farby jakoby same układały się warstwami na płótnie. Zbliżka wyglądało to wprawdzie, jak rozwichrzona mazanina, pełna kleksów i plam, gdy się jednak odstało parę kroków od obrazu, występowało wszystko wyraźnie w przedwieczornem oświetleniu i oddawało wcale dobrze nastrój chwili. Michaś, przewiązany ręcznikiem, z wypiekami na twarzy, ochlapany i zamazany farbą, nie odrywał się ani chwili od pracy. Dotychczas szło wszystko tak świetnie, że postanowił za jednym posiedzeniem skończyć kompozycję.

(C. d. n.)

kiego T. S. L. w roku ubiegłym. Podaliśmy jedynie najważniejsze kierunki pracy oświatowej, opuszczając ze względu na brak miejsca całą sumę pomniejszych usiłowań na niwie oświaty ludowej, uwieńczonych przeważnie dodatnimi rezultatami. Że Koło tarnopolskie pod względem swej działalności i owoców wybiło się na pierwsze miejsce w kraju zasługa to w pierwszym rzędzie przewodniczącego Towarzystwa, p. Stanisława Srokowskiego, który w kilku latach potrafił z małego prowincjonalnego Koła, którego praca przed r. 1899 była minimalną, wznieść potężną, dzisiejszą budowę oświatową. Tem większa zasługa przewodniczącego, że stworzył dla Towarzystwa materialną, dobrze zabezpieczoną podstawę a powołując do życia instytucję Domu ludowego rozszerzył znacznie ramy dotychczasowej działalności oświatowej. Nie byłibyśmy ścisłymi, gdybyśmy nie podnieśli znacznych zasług p. Jana Zamorskiego, który jako zastępca przewodniczącego, wiele pracy wkłada w agendy Koła.

„Nam wystarcza” — czytamy w sprawozdaniu zarządu — „skromna rola granicznego Kudaka, którego zadaniem jest osłaniać byt i rozwój naszej narodowości bez względu na klasy społeczne, oraz trzymać na uwadze wszelkie wpływy wrogie polskości i właściwej kulturze”.

I skromną ową rolę spełniało tarnopolskie Koło rzeczywiście.

* * *

Walne zgromadzenie Koła T. S. L. odbyło się 23 lutego w sali „Sokoła”, przy współudziale stu kilkudziesięciu osób, których przywiodła żywa chęć złożenia serdecznej podziękii przewodniczącemu zarządu Koła p. Stanisławowi Srokowskiemu, za jego żmudną pracę około rozwoju Towarzystwa, jak i zarządowi za jego współdziałanie w szeroko rozprzestrzenionych gałęziach pracy oświatowej, zakrojonej na dalekie mety i rozległe rozmiary.

W zebraniu wziął także udział delegat zarządu głównego, dr. Ernest Adam, który w wstępnej przemowie dał pogląd na szybki wzrost tarnopolskiego Koła, stwierdził zasługi jego, dzięki którym wysunęło się ono na pierwsze miejsce w kraju, oraz złożył imieniem zarządu głównego słowa uznania dla tak wytrwałej i wytężonej pracy. Przewodniczący Koła złożył następnie sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły. Podaliśmy je wyżej obszernie.

Wśród żywych oklasków przyjęto sprawozdanie do wiadomości, a na wniosek komisji skontrolującej udzielono zarządowi absolutorium.

Z porządku dziennego wiceprezes Zamorski przedstawił zgromadzonym sprawozdanie z obrad zjazdu T. S. L. w Przemyśle, nad którym wyłoniła się dłuższa dyskusja. Przed przejściem do dalszych obrad, zabrał głos prof. Gedroyc i w pięknej przemowie, przerywanej co chwila burzą oklasków, imieniem walnego zgromadzenia wyraził zarządowi Koła serdeczną podziękę i uznanie za powołanie do życia sekcji oświatowej dla ludności żydowskiej. Z kolei przew. p. Srokowski omówił sprawę powołania do życia bursy polskiej, tej nowej a nieodzownej placówki na kresach.

Przystąpiono w końcu do wyboru zarządu. Przewodniczącym wybrano przez aklamację p. Stanisława Srokowskiego, zastępcą p. Jana Zamorskiego. Obrady walnego zgromadzenia, prowadzone w niezmiernie poważnym tonie, dostrojonym ściśle do poziomu, na którym Koło obecnie się znajduje, świadczyły dowodnie o głębokim przywiązaniu do idei Towarzystwa szeregu ludzi, hasłom T. S. L. w zupełności oddanych.

Ruch przedwyborczy.

Z Tręboli piszą nam:

Mimo stwierdzonego ponad wszelką wątpliwość zakazu p. starosty, udzielonego wójtom, ażeby nikt z ich wsi nie ważył się jawnie na zgromadzeniu, zwołanem przez mężów zaufania Rady narodowej na dzień 15 bm. w Tręboli, sala Sokoła około g. 11½ w południe wypełniła się po same brzegi polskimi wyborcami; z 600 zaproszonych przybyło około 500, przeważnie włościan, ale nie brakło też inteligencji miejskiej i wiejskiej. Przewodniczył zebraniu Józef hr. Koziebrodzki, a pouczenie o zasadach nowej ustawy wyborczej w go-dzinny referacie przedstawił p. Bogusław Cieński.

Zakończył gorącym apelem, ażeby każdy Polak głosował na polskiego kandydata, tak jak to powiatowy komitet wyborczy uchwalił, a Rada Narodowa zatwierdzi. Po wyjaśnieniu danem przez przewodniczącego na interpelację włościanina Neckara, że poprzednie zgromadzenie wójtowsko-ruskie nie było zebraniem polskim, przystąpiono do wyboru komitetu powiatowego w liczbie 44 członków i delegata do Rady Narodowej, którym wybrano jednogłośnie na wniosek p. Cieńskiego hr. Józefa Koziebrodzkiego, powołując go zarazem na przewodniczącego komitetu powiatowego, który się zaraz ukonstytuował. Zastępcą przewodniczącego wybrano ks. Hajdukiewicza, sekretarzem ks. Puchałę. Przewodniczący podziękował następnie serdecznie licznie zebranym za przybycie, mimo tak silnego zima, poczem zgromadzenie się rozeszło, a powstały komitet dokonał jeszcze wyboru komisji wykonawczej. Sprawy przyszłych kandydatur jeszcze nie omawiano, zamierzając uczynić to na ponownie zebrać się mającym zebraniu ogólnem, na razie zaś ograniczyć się do przygotowawczej pracy i powołania do życia w każdej gminie miejscowych komitetów wyborczych.

Wstydliva kandydatura hr. Jerzego Baworowskiego, która czełała na zachętę u zamówionej deputacji,

nie znajduje w naszym powiecie wśród warstw polskich żadnej sympatii.

Z Buczacza. Zjazd mężów zaufania miejskiego okręgu wyborczego odbył się w Buczaczu dnia 20 bm. Borszczów reprezentował burmistrz tamtejszy p. Niemczewski, Buczacz dr. Krzyżanowski, Śniatyn radny Niemczewski, Tłumacz dr. Hovorka, Zaleszczyki dr. Głazewski. Komitet ukonstytuował się w ten sposób, że delegatem do Rady narodowej obrano dr. Krzyżanowskiego oraz zgodzono się, że poseł z tego okręgu musi należeć po stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Jak słyhać, apetyt na mandat z tego okręgu mają pp. burmistrz z Buczacza Stern, burmistrz Tłumacza dr. Hovorka i p. Moysa

Wiadomości polityczne.

DRUGA KONFERENCYA HASKA.

Program drugiej międzynarodowej konferencji pokojowej w Hadze — mającej się zebrać mniej więcej w pierwszym tygodniu czerwca, został przez Rosję w ten sposób ułożony.

1) Wprowadzenie ulepszeń w punktacji konwencji co do pokojowego załatwiania nieporozumień międzynarodowych, o ile to dotyczy trybunału rozjemnego i międzynarodowych komisji śledczych.

2) Dodatki, jakie należy poczynić do postanowień konwencji z r. 1899 w sprawie praw i zwyczajów wojny lądowej łącznie z odnoszącymi się do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, prawa neutralności itd. — i wogóle odnowienie wygasłych umów w tej sprawie.

3) Wypracowanie konwencji w sprawie praw i zwyczajów wojny morskiej, dotyczących operacji specjalnych w wojnie morskiej, jak bombardowanie portów, miast lub wsi przez siły morskie, zakładanie min itd. i przekształcenie okrętów kupieckich w okręty wojenne; własność stron wojujących, wolny termin, jaki ma się pozostawić okrętom kupieckim, w jakim mają opuścić porty neutralne. lub porty nieprzyjacielskie po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, prawa i obowiązki stron neutralnych na morzu łącznie ze sprawą kontrabandy; regulamin portowy dla stron wojujących i sprawa niszczenia w razie konieczności neutralnych okrętów kupieckich, wziętych w zakład. Do konwencji, którą się ma wypracować, wprowadzone zostaną postanowienia, odnoszące się do wojny lądowej, o ile dałyby się zastosować do wojny morskiej.

4) Dodatki do konwencji z r. 1899 w sprawie zastosowania zasad konwencji genewskiej z r. 1864 co do wojny morskiej.

Również, jak na konferencji z r. 1899 zostanie jasno powiedzianem, że konferencya nie będzie rozstrząsać ani stosunków politycznych pomiędzy różnymi państwami, ani porządku rzeczy uregulowanego traktatami, ani też kwestyi, które nie zostaną wpisane do programu przyjętego przez rozmaite gabinety.

Po za tem wszystkiem, nie ulega wątpliwości, że sprawa rozbrojenia i ograniczenia nowych zbrojeń będzie głównym punktem programu, bo jeżeli rządy angielski i amerykański istotnie postanowiły ją wciągnąć w program, inne mocarstwa będą musiały poddać ją dyskusji.

BRAK KOLEI W DALMACYI.

Dr Josip Smodlaka, redaktor wychodzącego w Splitsie (Spalato) pisma chorwackiego „Sloboda” zamieścił w ostatnim numerze paryskiego tygodnika „Le Courier européen” artykuł p. t. „Austriacka polityka kolejowa w Dalmacyi”. Artykuł napisany z wielkim ferworem i nadzwyczajnie plastycznie, przypisuje zupełne zaniebdanie Dalmacyi pod względem kolei, zupełne jej nie-małe odcięcie od świata cywilizowanego, rozmyślnę, a zdradliwej polityce austriackiej, jej zasadzie „divide et impera”, chęci przeszkodzenia nawiązaniu się węzłów łączności pomiędzy Dalmacyą a sąsiednimi krajami o ludności chorwackiej, ożywieniu się i odrodzeniu tych krajów przez cywilizacyjne prądy europejskie, gdyby te prądy od strony Dalmacyi mogły się tam dostać.

Same za siebie przemawiają w tym artykule przykłady komunikacyjne dalmackie, przytoczone przez p. Smodlakę. I tak n. p., aby się dostać ze Splitu do Bania-luki w Bośni trzeba jechać 41 godzin na Rijekę, Zagrzeb i Novi, choć w linii powietrznej ze Splitu do Bania-luki jest 154 kilometrów. W tym samym czasie pociąg pospieszny w Europie wschodniej przebywa przestrzeń z Krakowa do Moskwy, czyli 1360, a więc mniej więcej drogę ze Splitu do Amsterdamu!...

Ze Splitu do Trawnika w Bośni jest w linii powietrznej 127 kilometrów, a jednak podróż na Metkovic i Serajewo trwa 53 godzin, czyli o dwie godziny dłużej, niżli pociągiem pospiesznym z Petersburga do Wenecyi, t. j. 2000 kilometrów!...

Autor przyznaje, że rząd austriacki zasłania się obecnie w tej sprawie oporem rządu węgierskiego, ale dodaje, że polityka ta datuje się jeszcze z czasów, kiedy każdy rząd węgierski był powolnem narzędziem Wiednia.

BÜLOW O SOCYALISTACH.

W dzisiejszym rannym wydaniu podaliśmy streszczenie przebiegu posiedzenia parlamentu niemieckiego. Ks. Bülow w dalszym ciągu swej mowy rozpatrywał klęskę socjalistów w następujący sposób:

„Przyjaciele Bebla porównywali go z Kromwellem, Cezarem (wesolość). Juliusz Cezar i — August Bebel! Wielka wesolość). Stronnictwo demokratyczne z auto-

kratycznym zacięciem — to „contradictio in adjecto”. (Bardzo dobrze!)

Klęska socjalistów jest karą za niesłychane w całym świecie grubiaństwo prasy socjalistycznej, która na równi z Kalibanem prześladowa wszystko, co jest szlachetne, a urodzona z nienawiści musi dojść aż do tonu trzody chlewnej. Socjaliści, jak Indyanie wyruszają do walki. — Klęska socjalistów jest dalej sprawiedliwą karą za bezwzględne prowadzenie walki klasowej, za despotyzm i terroryzm partyi, za ekscesy przeciw chętnym do pracy. Spodziewam się, że zwolennicy istniejącego porządku rzeczy wystąpią z odwagą przeciw tym ekscesom, a władze spełnią swój obowiązek i będą energicznie ochraniały porządek publiczny i wolność przed terroryzmem socjalistów. (Żywe oklaski, wielki niepokój). Klęska dalej była karą za socjalistyczną politykę negacyi i krytykowania. Wnioski pozytywne socjalistów zawierają żądania nie do spełnienia, z umysłu stawiane, aby wzbudzić niezadowolenie.

Jeżeli rząd wydobył z nich ziarna, tj. to, co dało się przeprowadzić, to socjaliści prawie zawsze występowały przeciw temu. Duch krytyki negujący wzmógł się od czasu, gdy na zjeździe drezdeńskim Bebel zniszczył rewizjonizm, w którym i ja może pokładałem pewne nadzieje. Nie wierzę w odrodzenie rewizjonizmu lub w nawrócenie się do niego Bebla.

Murzyn pozostanie murzynem, a pantera nie zrzuci swej skóry. Pan Bebel pozostanie Beblem. Niemożliwym jest porozumienie z socjalistami, póki prowadzą oni grę swawolną i zbrodniczą z ideą strajków masowych i rewolucyj i póki pozostaną fantastami i terrorystami, będącymi w sprzeczności z kulturą.

Klęska socjalistów jest dalej zasługą z powodu fałszów, jakimi walczyli oni podczas agitacji, negując nasz ciągle wzrastający dobrobyt, a dalej z powodu niepatriotycznego ich zachowania się. Tylko niemieccy socjaliści stawiają ideał międzynarodowy ponad narodowy, tylko im brak zmysłu dla żądań narodowych. Według Bebla socjalistom wolno tylko wówczas bronić ojczyzny, jeżeli socjalno-demokratyczne żądania partyjne na to pozwolą. Czy socjaliści Jaurès i Millerand coś podobnego by powiedzieli? Nazywamy to wyparciem się ojczyzny, jeżeli się stawia partję ponad ojczyznę, jeżeli się życzy ojczyźnie Sedanu pod warunkiem, że partya na tem zyska.

Twierdzenie „Vorwärtsu”, jakobyśmy się trzymali południowo-zachodniej Afryki tylko po to, aby stamtąd zdobyć angielskie posiadłości w Afryce południowej, jest nikczemnem oszczerstwem. (Żywe oklaski, wrzawa wśród socjalistów).

Taki zamiar nigdy nie istniał i nigdy istnieć nie będzie. Jest to rzeczą godną potępienia, jeżeli usiłuje się takimi fałszami podjudzić na nas zagranicę. (Okłaski). Takie kłamstwa spowodowały, że zagranicą tu i ówdzie uważano wynik wyborów za zagrożenie pokojowi, gdy w rzeczywistości wzbudza on tylko nadzieję utrzymania pokoju i dobrych stosunków z wszystkimi państwami.

Klęska okazała nicość twierdzeń o naturalnym i ekonomicznym wroście socjalnej demokracji. Jeżeli burżuazya się połączy, to zdobędzie ona także resztę wielkich miast, a także i Berlin. Znaczenie klęski socjalistów tkwi w tem także, że burżuazya zwyciężyła w walce z socjalistami przy możliwie najswobodniejszym prawie głosowania. Ale burżuazya musi i nadal pozostać czynną. Socjalistyczne niebezpieczeństwo nie jest jeszcze trwale pokonane. Polityka społeczna, w której Niemcy wszystkim innym przodują, musi być dalej prowadzona. Teoria sprzeczności kapitału i pracy musi być zbita. Interesy pracodawców i robotników są solidarne. Sądę, że po ciężkich walkach nadejdzie dzień, w którym na ruch socjalno-demokratyczny spojrzeć będziemy, jak człowiek po wyzdrowieniu na ciężką chorobę, jak budzący się na sny nieprzyjemne. (Okłaski)

NADEŚLANE.

Zarubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Już doprawdy się nie wie co robić!



Teraz słońce świeci i pocimy się; drugi raz wieją silne wiatry i pada deszcz lub śnieg i łatwo nabawić się można zaziębienia. — Jakże tu się ochronić? — Całkiem oczywiście, łaskawy paniel wsadza się do kieszeni pudełko Fay'a prawdziw. mineralnych pastylek i żądywa się pastylki, gdy w czasie podobnej pogody musi się na ulicy pozostawać. Stawiam 10 przeciw jednemu, że się pan nie zaziębi, chyba, że pan jest wprost lekko-myślny. Ja zawsze jestem świeży i zdrowy ponieważ zażywam Fay'a prawd. „Sodener”. Jedno pudełko kosztuje kor. 1.25 i można wszędzie nabyć. Skład we Lwowie u Szymona Haya c. k. nadw. dostawcy.

339

Prymaryusz dr. Krzyszkowski

ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych dla KOBIEŹ od 12—1. dla MĘŻCZYZN od 2—4. Akademicka 7 (nad kaw. Schnejdra) wchód Krzywa 12.

728

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (24 Lwów, ul. Kopernika 28, 5 popołudn. od godz. 3—5)

Abbazia.

Dr. K. GROMAN

ordynuje willa Abbazia.

1651

Kurs przygotowawczy

do egzaminu, uprawniającego do jednorocznej służby wojsk

t. zw. „Intelligenzprüfung“

rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w c. k. rządowo-konces. Zakładzie wojskowo-naukowym

St. Dobrowolskiego

1899

Lwów, ul. Podlewskiego 1. 9.

Programy i wykaz aprobowanych bezpłatnie i franco.

135 aprobowanych!

Z odwołaniem się na mój okólnik z dnia 5 stycznia 1907 r., rozesłany z upoważnienia Dyrekcyi Wystawy lekarsko-przyrodniczej we Lwowie, śmiem niniejszym zwrócić się z uprzejmą prośbą do wszystkich Wielmożnych Panów Lekarzy, zamieszkałych we Lwowie, by raczyli — ze względu na krótkość czasu — przyspieszyć obecnie odwiedzenie mego Zakładu fotograficznego, znajdującego się przy ulicy Akademickiej 18 w parterze. 2195

C. i k. nadworny fotograf we Lwowie

Mikołaj Lissa.

PODZIĘKOWANIE.

Do Szanownego Towarzystwa prawnej ochrony podatników we Lwowie ul. Kopernika 19

na ręce tegoż prezesa

JWPana Jerzego hr. Baworowskiego, posła na Sejm.

Za pomyślne przeprowadzenie sprawy zupełnego uwolnienia gminy Przeworska od podatku zarobkowego wymierzonego jej od rzeźni miejskiej, składamy na tej drodze podziękowanie.

Magistrat w Przeworsku

dnia 24 lutego 1907.

Burmistrz

w z. Dr. Smyczyński m. p.

2422

Wiadomości bieżące.

→ Odczyty i wykłady. Powszechne wykłady Uniwersyteckie. We środę dnia 27 b. m. Doc. przyw. Uniwer. dr. E. Romer: „Geografia fizyczna II Łądy“ (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o g. 7. We czwartek, dnia 28 bm. Prof. Uniw. dr. K. Twardowski: „Psychologia uczuć“. Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Towarzystwie Historycznym we środę, d. 27 bm. w XVI rocznicę śmierci Ksawego Lińskiego odbędzie się zebranie miesięczne o g. 6-30 w. Na porządku dziennym odczyt dra Stanisława Grabskiego p. t. „Zagadnienia z historii rolnictwa w Polsce w czasach nowożytnych“.

→ Karpacie Tow. Narciarzy komunikuje: Ćwiczenia na nartach odbędą się jutro, we czwartek od godz. pół do 3 do 5, o ile nie będzie odwilży, w parku Kielińskiego nad stawkiem. — Zwykle zebranie członków jutro o g. 8 wiecz. w kawiarni Schneidra. — Statut Towarzystwa został już przez namiestnictwo zatwierdzony.

→ Koncert p. Natalii Loewenhoffówny, znanej u nas zaszczytnie pianistki odbędzie się w poniedziałek dnia 4 marca w sali Domu Narodnego z następującym programem: 1. Bach. Fantazyja chromatyczna i fuga. 2. Chopin. Nokturn, mazurek i walc. 3. Grieg. Sonata. 4. a) Paderewski. Legenda, b) N. Loewenhoffówna. Menuet, c) Schuman „W nocy“. 5. a) Schubert-Liszt. Serenada, b) Liszt. Rapsodya.

Bilety na koncert są już do nabycia w księgarni W. Zadurłowicza ul. Akademicka 8.

→ Teatry: Teatr miejski:

We środę 27 b. m. po raz 1-szy (wznowienie): „Nora“, sztuka w 3 aktach Henr. Ibsena, z udziałem pp. Siemaszkowej (rola tytułowa), Rotter, Rybickiej, Adwentowicza, Chmielińskiego, Sosnowskiego i Hierowskiego, w głównych rolach.

We czwartek 28 b. m. 1-szy gościnny występ włoskiej opery dziecięcej, złożonej z 50 dzieci od lat 10 do 15, pod dyr. prof. Ernesta Guerra: „Cyrylik sewilski“ (Il Barbiere di Siviglia). Partye solowe śpiewają: Rożynę: Lidya Leri, Bertę: Gina Moretti, Bartolę: Anzelm, hr. Almavivę: F. Pagliarini, Figarę: C. Bottaro, Basilię: A. Ricciolini.

W piątek 1 marca 11-gi gościnny występ włoskiej opery dziecięcej: „Napój miłosny“ (Elisir d'amore), opera komiczna w 3 aktach Donizetti'ego Adina: Dora Theör.

W sobotę 2 marca wyjątkowo o godz. 3 popoł. III-ci gościnny występ włoskiej opery dziecięcej: „Szewc i czarownica“ (Crispino e la Comare), opera komiczna w 3 akt. A. Ricci'ego.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek: „Sganarel“ komedia w 1 akcie Moliere. — „Król Kandaules“, dramat w 3 akt. André Gida. W piątek: „Kandida“, sztuka w 3 aktach A. Shawa (występ p. Maryi Przybyłko).

W sobotę: „Czajka“, komedia w 4 aktach Ant. Czechowa (nowość).

→ Z powodu spolszczenia niemieckiego gimnazjum w Brodach posypały się składki na polską bursę im. Józ. Korzeniowskiego w Brodach. Brody nie miały dotychczas polskiej bursy. Towarzystwo to powstało niedawno i liczy obecnie stu kilkudziesięciu członków, a utrzymuje już 22 uczniów Polaków. Niebawem rozpocznie budowę gmachu własnego i na ten cel zbiera fundusze. (Składki przyjmuje także administracja „Słowa Polskiego“).

→ W sprawie prawodawstwa służbowego. Na zebraniu pokuckiego oddziału Towarz. gospodarskiego w Kołomyi powzięto następujące uchwały: Zastanawiając się nad projektem regulaminu służbowego, propo-

nowanym przez Wydział krajowy zebranie zauważyło, że pominać nie można braków i okoliczności, wśród jakich pomieniony projekt opracowany został, a mianowicie:

Nie przewiduje, iż obecne siły administracyjne w kraju są zupełnie niedostateczne do jego wykonania, gdy przejdzie on w formę ustawy.

Nie będąc opartym także na opinij organizacji rolniczych, nie uwzględnia w należytej mierze potrzeb ludności wiejskiej, gdzie warunki służbowe są zupełnie odmienne, a wykonanie ustawy o wiele bardziej utrudnionem, niż w miastach.

W opracowaniu projektu nie posiłkowano się dostatecznie regulaminami służbowymi państw o wyższej kulturze np. Prus.

Szczegółowy referat przedstawi oddział w tej sprawie na ręce komitetu we Lwowie.

Zebranie zauważyło, że przedewszystkiem korzystnemby było do sanacyi stosunków służbowych wiejskich wprowadzenie dla tejże służby obowiązującej emerytury.

→ O sprzedaż dóbr. Otrzymujemy pocieszające wyjaśnienie:

„Wiadomość, jakoby prowadziła rokowania z JE. ks. metropolitą Szeptyckim lub też z kimkolwiek z jego ramienia o sprzedaż majątku mego Żukocin w powiecie kołomyjskim, jest zupełnie nieprawdziwa. Mając wprawdzie zamiar majątek mój sprzedać, odnosiłam się na wiosnę r. z. do Banku ziemskiego w Łańcut, chcąc go między Mazurów rozparcelować i w tym celu był następnie nawet p. dyrektor Skolyszewski w Żukocinie, gdy atoli od dyrekcyi tego Banku nie otrzymałam żadnej konkretnej odpowiedzi, rokowania tem samem zostały zerwane. Od tego czasu z żadną instytucją ani też z osobami, zajmującymi się parcelacją, nie wchodziłam w żadne pertraktacje. Henryka Szymanowska, właścicielka dóbr Żukocin“.

→ Reorganizacja Izby rękodzielniczej. Najstarsza z istniejących w Austrii lwowska Izba rękodzielnicza po 40 latach istnienia zreorganizowała się obecnie, opierając się na nowych podstawach prawnych. Instytucja ta, która w ciągu swego istnienia olbrzymie zasługi położyła wobec naszego rękodziela i rozwoju stowarzyszeń zawodowych i uznawaną była oficjalnie przez władze rządowe i autonomiczne, nie istniała dotychczas jako instytucja obywatelska, bez zatwierdzonego przez władze polityczne statutu.

Obecnie wobec nowej ustawy przemysłowej zorganizowała się Izba na podstawie statutu zastosowanego do nowej ustawy, rozszerzając znacznie zakres swej działalności i tworząc „Związek stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie pod nazwą „Izba stowarzyszeń rękodzielniczych“, który fungować będzie jako organ doradczy pierwszej instancyi.

Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu Izby walne zgromadzenie, na którym nastąpiło formalne rozwiązanie starej i wejście w życie i ukonstytuowanie się nowej Izby.

W zgromadzeniu wzięli udział szef departamentu przemysłowego magistratu radca dr. Fiszer, i instruktor stowarzyszeń przemysłowych p. Schönett. Przewodniczyli obradom pp. St. Niemczynowski i Mikuliński.

Do prezydium wydziału, w skład którego wchodzi przewodniczący wszystkich należących do Związku stowarzyszeń przemysłowych wybrani zostali: przewodniczącym p. Józef Schirmer, zastępcą przewodniczącym p. Michał Makowicz, skarbnikiem p. Bolesław Mikuliński, przewodniczącym sądu polubownego p. Henryk Chauer.

Długoletnich przewodniczących dawnej Izby pp. Stanisława Niemczynowskiego i Aleksandra Getritza, zasłużonych wielce koło rozwoju Izby i których dziełem w znacznej mierze jest ukonstytuowanie się Związku, mianowało zgromadzenie przez aklamację pierwszymi członkami honorowymi Związku.

Do Związku zgłosiły już swe przystąpienie wszystkie poważne stowarzyszenia przemysłowe, z wyjątkiem stow. szewców i stow. ślusarzy.

→ Groźny pożar. Dziś około 4 rano wybuchł przy ul. Tatarskiej 1. 3 groźny pożar, który w jednej chwili objął skład siana, owsa i słomy i stajnie końskie firmy Wiksła (skład piwa). Zanim przybyła straż, ogień szerzył się tak gwałtownie, że o ratunku nie było mowy. Pastwę ognia padło 11 koni, uprząż, kilka wozów, powóz, masa siana, słomy. Szkoda ubezpieczona wynosi 20.000 koron. Aby utrzymać ruch przewozu piwa firma musi używać pożyczonych koni. Trzy konie uratowano.

□ Brody. (Kor. wł.). Bursa im. J. Korzeniowskiego. Miasto przyjęło z żywą radością fakt spolszczenia tutejszego gimnazjum i objawia swoją głęboką wdzięczność wszystkim obywatelom i instytucjom, które przyłożyły rękę do tego wielkiego i pięknego dzieła. Nie spoczywamy jednak na laurach. Zaledwie upewniono się o dokonaniu spolszczenia gimnazjum, zaczęto natychmiast myśleć o tem, aby młodzieży polskiej umożliwić i ułatwić korzystanie z tego dobrodziejstwa. Pod przewodnictwem ks. k. n. Krausa zawiązało się Towarzystwo polskiej bursy im. J. Korzeniowskiego i dziś liczy już stu kilkudziesięciu członków i utrzymuje 22 uczniów polskich. Członkami założycielami (członkiem założycielem zostaje każdy, kto złoży na rzecz Bursy najmniej sto koron) teży są: JE. ks. arcyb. Bilczewski (400 k.), JE. hr. K. Badeni, JE. hr. St. Badeni, Fr. Haładewicz (300 k.), ks. Lubomirska z Miżyńca, ks. K. Bogucki, brodzka Rada powiatowa (200 k.), Kółko śpiewackie (150 k.), ks. Kraus, ks. Jaskółka, hr. W. Zamoycki, dyr. Schirmer, Meyer, A. Horodyńska, A. Gniewoszowa, K. Obertyński, F. West, J.

Gold, W. Janiszewski, Tow. wzaj. ubez. w Krakowie, A. Zimmerman, Albina Dalecka (po 100 kor.) i w. i. Fundusz w ten sposób zebrany pójdzie na budowę gmachu dla pierwszej polskiej Bursy w Brodach. Pokazuje się, że sankcja ustawy o spolszczeniu naszego gimnazjum zastała nas godnie przygotowanych, chociaż do rozpoczęcia budowy jeszcze daleko.

Jesteśmy pewni, że nie jeden były uczeń, lub były profesor brodzkiego gimnazjum, nie jeden były obywatel naszego miasta, uczci to wielkie święto spolszczenia naszego gimnazjum, kładąc cegielkę pod fundament dla przyszłej polskiej bursy; że nie jeden dobry Polak przy tej sposobności przypomni sobie miasto, które wydało Korzeniowskiego i Popiela, a niedawno jeszcze gościło malarza Cwiklińskiego, że zrozumie znaczenie polskiej bursy na najdalszych wschodnich kresach kraju i sam pośpieszy z pomocą.

Zwracamy uwagę na otwartą w dzisiejszym numerze „Słowa Polskiego“ rubrykę składek p. n. „Z powodu spolszczenia brodzkiego gimnazjum na bursę im. J. Korzeniowskiego“.

→ Arcydzieło roboty ręcznej. Na wystawach firmy Filip Haas i Synowie wystawione są dwa jedwabne gobeliny ręczne, które artystycznym wykonaniem wzbudzają prawdziwy podziw publiczności.

Jeden z nich przedstawia przyjęcie Komunii przez św. Hieronima, kopia Dominika Zampieri z roku 1581, drugi mniejszy „Gaj miłości“ jest kopią Rubensa. Harmonijnie dobrane kolory jedwabiu i siła światła tworzą tak wspaniałą całość obrazu, że żadne malowidło ręczne wywołać tego efektu nie może.

Gobeliny te zrobione są przez jedną z dam ze sfer arystokratycznych, a całkowita kwota ze sprzedaży przeznaczoną jest na cel dobroczynny. 2449

→ Stary miód kasztelański 1 złr. 1 duża szpamówka poleca firma Maryan Lasocki i Sp. handel delikatesów, Lwów pl. Maryacki 1. 9. 1847

→ „Dom Szopena“ L. Heszelesa ul. Sykstuska 11, znana zaszczytnie firma fortepianowa użyczyła bezinteresownie na koncert znakomitego pianisty p. I. Friedmana swój wielki koncertowy fortepian Bösendorfera. 2426

Skandal.

Niedołężna rezolucya.

Pod wrażeniem oburzającego i powszechnie wiadomego nacisku, wywartego na sędziów w sprawie uwolnienia sprawców napadu na uniwersytet, grono najwybitniejszych radnych zaproponowało na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej krótką i męską rezolucję. Było w niej wyraźne, po imieniu wskazanie tych, którzy ten bezprawny nacisk wywarli; było wyraźne napiętnowanie owacy, urządzonej zbrodniarzom; było wreszcie męskie oświadczenie, że społeczeństwo polskie w murach polskiego miasta nie ścierpi publicznych obelg, miotanych z balkonu przeciw narodowi polskiemu.

Zamiast tej rezolucyi uchwalono niedołężne amfibium, z którego słusnie szydzić i tryumfować mogą nasi wrogowie. Zbrodniarzy, którzy zniszczyli dzieła sztuki i napadli nikczemnie z tyłu na bezbroznego i niewinnego człowieka, nazwano w niej eufemistycznie „uwolnionymi akademikami ruskimi“, ani słowem nie potępiając wstrętnej etycznie owacy, na ich cześć urządzonej. Na obelgi, miotane przeciw narodowi polskiemu w rdzenie polskiem mieście, liczącem 85 prc. ludności polskiej, a zaledwie 7-5 prc. ruskiej (ze stróżami i kucharkami), odpowiedzieli gospodarze tego miasta platonicznym oburzeniem, takim, jakim odpowiada człowiek, który już ani ręką ani nogą na swoją obronę kiwnąć nie może.

A wreszcie — korona wszystkiego — wyrażono pod adresem „społeczeństwa ruskiego“ sielankową nadzieję, że społeczeństwo ruskie zrozumie potrzebę zgody i wspólnej pracy dla dobra kraju.

Co mogło skłonić Radę do uchwalenia tego dodatku w chwili, gdy poza naruszeniem niezawisłości sędziów i obelgami rzuconymi Polakom, nic innego nie jest aktualnem? Przecież miesiąc temu, po napadzie, gdy jeszcze można było mieć nadzieję, że społeczeństwo ruskie z napadem się nie zsolidaryzuje, Rada żadnego takiego dodatku nie uchwałała. Jaki nieszczęsny doradca spowodował uchwalenie tego upokarzającego dla godności narodowej apelu właśnie w chwili, gdy w obozie ruskim rozlega się okrzyk tryumfu: „Wrogowie nasi leżą podeptani naszymi nogami!“ Wolne żarty, łaskawo Panowie! Czy sześćdziesięcioletnia walka z separatystami ruskimi od r. 1848 jeszcze nie nauczyła Was przysłówia, że „nadzieja jest matką głupich“? Do zgody nie można zaciekle wrogów zapraszać pokornem wyrażaniem nadziei; do zgody trzeba ich zmusić okazyaniem stanowczości i siły! Dopóki oni są tak solidarni, że bez słowa jawnego, „nieszowinistycznego“ protestu we własnych szeregach urządzają owacy kwiatowe dla zbrodniarzy, dopóty wy — rozbici i mędrkujący nad każdym słowem rezolucyi, wahający się presyę nazwać presyą, a zbrodnię zbrodnią — do zgody ich nie skłonicie! Oni wam odpowiedzą, że zgoda odrazu jest możliwa, jeżeli oddacie im lwowski uniwersytet! Dopiero wówczas, gdy cała polska ludność Lwowa na zbrodnicze napady, na chorągwie i owacy dla drabów, na publiczne obelgi przeciw Polakom odpowie tak, jak odpowiedziała cała niemiecka ludność Insbruku, z burmistrzem Rady miejskiej na czele, na zupełnie legalne utworzenie w Insbruku równoległych katedr włoskich na uniwersytecie; dopiero wówczas, gdy siłą nauczycielską tutejszej inteligencji ruskiej, jak znikomą jest w polskiem

nieście mniejszością: — dopiero wówczas możliwa będzie taka zgoda, jaka dziś jest między Niemcami a Włochami w Tyrolu.

Głosy prasy.

Do głosów prasy, podanych przez nas wczoraj, należy dodać opinię „Czasu“ o zajęciach ruskich we Lwowie, do których został już i sąd wciągnięty:

„Przebieg sprawy — pisze „Czas“ — w artykule wstępnym — przyniósł fakty, wychodzące poza prawny tok śledztwa, a epizody te rzucają na prowadzenie sprawy niepożądane światło. Zezwolono aresztowanym na wiec, którego uchwały ostatecznie zostały spełnione. Słabość wobec tych, którzy, jakkolwiek uwolnieni, nie chcieli opuścić aresztu, i inne podobne zdarzenia, wywołały wrażenie, że sąd uległ atmosferze, wytworzonej przez obóz ruski, lub, że uległ tym niepowołanym czynnikom centralnym, które sprawę nie ze stanowiska bezstronnej sprawiedliwości pojmowały.

„Zaniepokojenie jest skutkiem tego objawem naturalnym i społeczeństwu należy się wyjaśnienie sprawy. Nie przesądzamy w jaki sposób ma to się stać, sądzimy jednakże, że im prędzej to się stanie, tem więcej zyska na tem powaga sądu, do którego niezawisłości pragniemy mieć niezachwiane zaufanie. Gdyby wiadomości, podane przez dzienniki, okazały się prawdziwymi, nie moglibyśmy zataić, że wrażenie, wywołane niemi, byłoby wprost fatalne.“

Głosy ruskie.

Dzień uwolnienia studentów ruskich był — pisze „Dziło“ — „dniem tryumfu uwiecznionych studentów, naszych młodych bohaterów, był dniem zwycięstwa i tryumfu naszej narodowej sprawy — a równocześnie dniem moralnego i faktycznego pogromu polskiej hakaty, dniem niebywałej dotąd kompromitacji polskich „werchodów“. W tonie tym pisze „Dziło“ długi, kilkoszpaltowy artykuł, uderzając na sądownictwo galicyjskie, które „taki robi użytek ze swej niezależności“. „Ta, z samych Polaków złożona Izba radna i apelacya — pisze „Dziło“ — wypuściła wszystkich aresztowanych studentów, wypuściła ich „wbrew własnej woli namiestnika i marszałka“.

„Pod naporem żelaznej woli i niezłomnego charakteru, który objawił się w niebywałym strajku więziennych i pod naporem głosu opinii publicznej prasy europejskiej musieli ze wstydem ustąpić galicyjsko-polscy werchodury“.

Oto dalsze próbki:

„Zwycięstwo i tryumf młodzieży jest zwycięstwem całego narodu ruskiego — pisze „Dziło“ — bo sprawa, o którą młodzież ruska walczy, jest sprawą całego ruskiego narodu“, a „ten wróg, który był rozdeptany nogami naszej młodzieży, leży teraz u nóg ruskiego narodu“; „młodzież wskazała całemu narodowi drogę, na którą trzeba mu wstąpić“.

„Pierwsza batalia — czytamy dalej — w sprawie uniwersytetu i w sprawie uczestników studenckiej demonstracji stanowczo wygrana, bo sąd, w poczuciu, że młodzież doznała strasznej krzywdy, musiał zgodzić się na niejedną rzecz, na jaką nie zgodziłby się żaden sąd, któryby był świadom, że ustawy nie naruszył. Na pierwszej wygranej nie może się skończyć, nam nie wolno spocząć na laurach. My musimy wygrać naszą batalię do końca. Przedewszystkiem mamy prawo żądać, żeby śledztwo przeciw demonstrantom całkiem ubito.“

Niezmiennie charakterystyczne dla nastroju młodych „bohaterów“ ruskich było przemówienie p. Cegielskiego, wygłoszone z balkonu „Ruskoj Hostynicy“. W swojej prostocie maluje ono doskonale te dziekie wyobrażenia jakie panują w głowach młodych hajdamaków o znaczeniu i charakterze uniwersytetu i sposobach, w jaki się go zdobywa. „Tylko bezwzględna walka — woła z patosem p. Cegielski — może złamać tę brutalną rękę (!), która ciąży nam jarzmem na karkach. Cały naród zacznie taką walkę. Cały naród spółkuje z naszą młodzieżą i aprobuje (!!) jej zachowanie — i cały naród tem współczuciem daje dowód, że on dojrzał do własnego uniwersytetu (!), że jego potrzebuje i że zdobyć musi i zdoła zdobyć choćby po trupach (!)“.

„Obecną wielką i tak poważną (?) demonstracyą dał ruski ogół dowód swojej dojrzałości (!) i kulturowości (!), dowód, że my nie Kafry ani Zulusy“.

Ogólnie zwracało uwagę masowe rozchorowanie się aresztowanych w niedzielę w południe. Otóż „Dziło“, opowiadając o tym fakcie, z całą naiwnością powiada, że chorych odstawiono do szpitala „jak raz w porze, gdy apelacya zastanawiała się nad tem, czy uwolnić za kaucyą 5 uwiecznionych studentów, czy też zatrzymać ich dalej w więzieniu śledczem“. Dowiadujemy się dalej z „Dziła“, że tych chorych, którzy „zachorowali tak ciężko, że zarząd więzienia był zniewolony odstawić ich wozami stacy ratunkowej do szpitala powszechnego“, zabrali wszystkich w godzinę później koledzy ze szpitala i brali oni udział w bankiecie w „Narod. hostynicy“ i zupełnie są już zdrowi. „Dziło“ przypisuje ten cud „ogólnemu entuzjazmowi, z którym na każdym kroku spotykali się uwolnieni studenci, wielkiej czci, którą im wszędzie okazywano, wogóle podniesionemu duchowemu nastrojowi, który wpłynął na ich stan fizyczny“.

Dalsze śledztwo.

Śledztwo toczy się dalej i prawdopodobnie do d. 2 marca zostanie ukończone, poczem akty oddane zostaną prokuratury. Stanie się to w tym razie, jeżeli do

tej rozprawy nie zostaną wciągnięci studenci ruscy, wezwani przez sąd jako obwinieni o współudział, a których dotychczas niezdolano jeszcze wysledzić. Akt oskarżenia będzie mógł wobec tego zostać wygotowany mniej więcej do połowy marca, tak, że rozprawa odbędzie się najpóźniej po świętach Wielkanocnych.

Jak wiadomo, studenci ruscy postawiony swojego czasu wniosek o delegacyę sądu pozagalicyjskiego cofnęli natychmiast, dowiedziawszy się, że zostanie przychylnie załatwiony. Otóż obecnie mają podjąć ten wniosek same tutejsze władze sądowe. Delegacyi sądu wiedeńskiego, lub też innego w prowincjach niemieckich, nie stoi nic na przeszkodzie, wszyscy bowiem oskarżeni jak i świadkowie, z wyjątkiem dwu z pod zaboru rosyjskiego, władają językiem niemieckim.

Wyjaśnienie urzędowe.

Od prezydenta wyższego sądu krajowego, dra Tchorznickiego, otrzymujemy obszerny memoriał, tłumaczący, wobec zarzutów prasy, postępowanie władz sądowych wobec uwiecznionych studentów ruskich. Memoriał ten podaje chronologicznie przebieg obrad i uchwał zarówno Izby radnej, jak wyższego sądu krajowego, w celu udowodnienia, że władze sądowe postępowały, kierując się jedynie ustawą i istotnym stanem rzeczy. Następnie memoriał w zakończeniu przechodzi do konkluzji, które opiewają, jak następuje:

„Nie jest zatem prawdą, iżby wypuszczenie z aresztu nastąpiło było z powodu strajku, artykułów wiedeńskich, lub poleceń Ministerstwa, danych Prezydentem sądów. W szczególności stanowczo jest nieprawdą, iżby z Ministerstwa sprawiedliwości telefonicznie dawano jakiegokolwiek polecenia, czy to Prezydentowi sądu krajowego wyższego, czy też Prezydentowi sądu karnego względem uchylenia aresztu śledczego — prawdą jest tyle, że Ministerstwo sprawiedliwości interesując się oczywiście sprawą, porozumiewało się telefonicznie z nadprokuratorem Państwa, któremu zresztą wydawać polecenia jest uprawnione, i że dwukrotnie zapytywało Prezydenta sądu krajowego wyższego, li tylko informacyjnie, wyrażając życzenie możliwie rychłej decyzji kompetentnych senatów.

„Co się wreszcie tyczy rzekomego „wiecu inkwizytów“ to rzecz ma się tak, iż prezydent sądu karnego, p. Przyłuski, chcąc uniknąć użycia gwałtu i wstrętnego, a fizycznie nie łatwo wykonalnego wynoszenia z budynku więziennego studentów, którzy leżeli w łóżkach rozebrani, poszedł do nich i starał się ich nakłonić do dobrowolnego opuszczenia więzienia. Studenci zażądali na to zezwolenia, aby się mogli z sobą porozumieć i w tym celu zebrać wszyscy razem w osobnej sali. Prezydent sądu karnego odmówił zezwolenia na takie zgromadzenie, natomiast bez żadnego wyższego polecenia z własnej inicjatywy przychylił się do prośby o tyle, iż pozwolił, aby delegaci poszczególnych cel po kilku z każdej kaźni zeszli się w celi szkolnej dla porozumienia się; uczynił to zaś pod wrażeniem, że studenci zachwiani są w swym oporze i że gdy się porozumieją, opuszczą dobrowolnie więzienie; nie traktował ich przytem jako więźniów, ponieważ co do nich był już areszt śledczy prawomocnie uchylony.

„W niedzielę rano prosił prezydent sądu krajowego wyższego zgłaszającego się do niego posła sejmowego, adwokata dra Mogilnickiego, aby poszedł do studentów i starał się nakłonić ich do dobrowolnego opuszczenia więzień, gdyż inaczej bezzwłocznie zarządzone będzie przymusowe ich wydalenie z pomocą asystencyi wojskowej lub policyjnej, co jednak wobec tłumów, zebranych na ulicy przed sądem karnym, zdolne byłoby pociągnąć za sobą przykre następstwa. Interwencya p. Mogilnickiego, której on się podjął, nie doprowadziła do pożądanego wyniku, nim jednak zdołano wykonać przymusowe wydalenia w większych rozmiarach, nastąpiło złożenie kaucyi i wszyscy studenci opuścili dom więzienny dobrowolnie“.

Wrażenie w Wiedniu.

Wiedeń (Tel. wł.). Telegramy ze Lwowa, że opinia publiczna poiska domaga się delegowania wiedeńskiego sądu karnego do rozpatrzenia sprawy studentów ruskich, sprawiła tu we Wiedniu bardzo poważne wrażenie.

Już w dzisiejszych dziennikach porannych, zwiększa tych, które się ujmowały za studentami ruskimi i przedstawiały ich jako ofiarę gwałtu polskiego, znaczną konsternacyę. Obawiają się bowiem z góry szalonej kompromitacyi zarówno studentów ruskich jak i całej agitacyi antypolskiej, prowadzonej przez Rusinów na wspólną z pewną częścią prasy wiedeńskiej.

SEJ M.

Lwów, dnia 27 lutego.

VII posiedzenie.

Posiedzenie otwarto o g. 10:30.

Petycyę popierali posłowie: Męciński, ks. Jaworski, Michałowski, Krempa, ks. Pastor, Staruch, ks. Efiłowicz.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Wniosek posła F. Włodka o zniesienie ograniczeń przy sprzedaży nierogaczyny (zniesienie podziału kraju na strefy, uproszczenie postępowania paszportowego, zniesienie rewizorów, a powierzenie w pasie pogranicznym ich czynności gminnym oglądacjom bydła) oddano komisji gospodarstwa krajowego.

Wniosek (jeszcze jeden!) p. Korola o utworzenie gimnazjum z ruskim językiem wykładowym, przekazano komisji szkolnej.

Zabrał następnie głos poseł Götze dla umotywowania wniosku w sprawie zabudowania potoków górskich, zalesienia stoków gór u źródeł Dunajca, obwałowania Dunajca i przyspieszenia jego regulacyi. Wniosek odesłano do komisji wodnej.

Poseł Potoczek uzasadniał wniosek o zaprowadzenie także w szkołach wiejskich wyższego typu nauki. Zdaniem mowcy, czuje się ludność wiejska opóźdzoną z powodu niższego typu nauki, jest narażoną na powtórne koszty posyłania dzieci do szkół miejskich, a co najważniejsze, dzieci w obecnych szkołach wiejskich nie zdobywają tych wiadomości, jakie im są potrzebne przy gospodarstwie, w przemyśle i rzemiośle. Odesłano do komisji szkolnej.

Reforma Rady szkolnej krajowej.

Imieniem komisji przedstawia wniosek komisji poseł Jaworski.

Komisya szkolna uwydatnia w swem sprawozdaniu o zamierzonej reformie Rady szkolnej, że kompetencya Rady będzie znacznie rozszerzona.

Co do szkół ludowych rozszerzenie zakresu działania Rady szkolnej krajowej nastąpi, zdaniem komisji, przez to, że gdy dotychczas Rada szkolna krajowa przedkładała ministrowi tylko terno celem nominacyi inspektorów szkolnych okręgowych, to obecnie nominacyi tej dokonywać będzie samoistnie. W ślad za tem do zakresu działania Rady szkolnej krajowej należeć będzie i orzekanie w sprawie stosunków służbowych, jak n. p. przenoszenie inspektorów szkolnych okręgowych, z wyjątkiem tych, które w ustawach z r. 1902 i z r. 1898 dz. u. p. zastrzeżone są ministrowi, t. j. z wyjątkiem przyznawania inspektorom okręgowym wyższej rangi, traktowania ich według przepisów obowiązujących każdorazowo nauczycieli szkół średnich, postanowienia, że nominacya ich stała ma być zależną od najwięcej trzechletniej służby prowizorycznej.

Co do seminariów nauczycielskich rozszerzenie kompetencyi Rady szkolnej krajowej polega na przyznaniu jej następujących atrybucyj:

Gdy dotychczas Rada szkolna krajowa mogła udzielać nauczycielom głównym seminariów urlopu tylko do sześciu miesięcy i gdy nadto prawo to mogło jej być odebrane rozporządzeniem ministerjalnym, to obecnie służę jej będzie to prawo bez tego ograniczenia i to nie tylko wobec nauczycieli, ale i wobec dyrektorów, a nadto będzie to prawo ustawodawczo zabezpieczone. To samo odnosi się do nauczycieli szkół ćwiczeń.

Przyznaniem będzie Radzie szkolnej krajowej nie służące jej dotychczas prawo przenoszenia nauczycieli głównych seminariów i szkoły ćwiczeń.

Ustawodawczo zabezpieczonem zostało prawo Rady szkolnej krajowej do układania planów naukowych, regulaminów szkolnych i regulaminów naukowych. Plany te i regulaminy obracać się mogą naturalnie tylko w obrębie ustaw obowiązujących, a jakkolwiek do wejścia w życie potrzebują zezwolenia ministra, to jednak przez to, że nie mogą być narzucone z góry, dają gwarancyę, iż odpowiadać będą naszym stosunkom.

Przyznaniem wreszcie zostało Radzie szkolnej krajowej prawo zatwierdzania nie tylko książek szkolnych, ale i środków naukowych, gdy dotychczas miała możność czynienia tylko wniosków co do samych książek i gdy nadto ta możność nie była ustawodawczo ubezpieczoną.

Nie należy więc nadal do zakresu działania Rady szkolnej krajowej nominacya nauczycieli głównych i dyrektorów seminariów i pensjonowanie ich, a nadto pozostaje nadal opartem tylko na rozporządzeniu prawo Rady szkolnej zatwierdzania nauczycieli seminariów w zawodzie.

Co do gimnazjów, kompetencya Rady szkolnej krajowej rozszerzoną zostanie w następujących kierunkach:

Co do nominacyi dyrektorów uzyska Rada szkolna krajowa prawo przedstawiania ternu, z pośród którego nominacya musi nastąpić; co się zaś tyczy udzielenia im urlopów, ma samoistne prawo. Wedle obowiązującego ustawodawstwa Rada szkolna krajowa przedkładała tylko wniosek w sprawie nominacyi, którym nominacya nie była krępowaną, co się zaś tyczy urlopów, to prawo odnośne znacznie miała ograniczone.

Uzyska dalej Rada szkolna krajowa samoistne prawo nominacyi nauczycieli szkół średnich i orzekania o ich stosunkach służbowych, jak urlopowanie, przenoszenie i pensjonowanie. Dotychczas w sprawie nominacyi, służę Radzie szkolnej krajowej tylko prawo przedkładania wniosku, w sprawie zaś udzielania urlopów i pensjonowania tylko ograniczone prawo.

I nadal wyjęte będą z pod kompetencyi Rady szk. kraj., jako unormowane ustawami państwowymi: przyznawanie wyższej rangi dyrektorom i nauczycielom, zaliczanie poprzednich lat służby do stabilizacyi i celem podwyższenia płacy, tudzież wstrzymanie pięcioleci. Przenoszenie dyrektorów i nadal nie będzie należeć do kompetencyi Rady szkolnej krajowej.

Wyrażnie stwierdzone będzie na drodze ustawodawczej prawo aprobaty na środki naukowe (nie tylko na książki szkolne). Będzie wreszcie w ustawie prawo Rady szk. (z zastrzeżeniem przyzwolenia ministra) do układania i przeprowadzania planów naukowych, regulaminów szkolnych i naukowych.

Co do szkół realnych, analogicznie, jak przy gimnazjach, rozszerzenie kompetencyi Rady szkolnej oznacza przemianę prawa czynienia wniosków na samoistne prawa i dokładniejsze określenie praw co do aprobaty książek, środków naukowych, planów i regulaminów naukowych.

Rozszerzenie kompetencji — o ile idzie o ustawowe ujęcie dotychczasowej praktyki — jest w dziedzinie szkół handlowych i przemysłowych. Rozwój rzeczywisty polega w tej dziedzinie na ujednoliciu kompetencji co do wszystkich szkół tej kategorii i na zrównaniu z kompetencją w dziedzinie gimnazjów i szkół realnych.

Wreszcie kompetencja Rady szkolnej krajowej rozszerzona zostanie przez ograniczenie rekursu tylko do (w praktyce wyjątkowo się zdarzających) kar cięższych, niż nagana, gdy dziś nauczyciel ma prawo odwołania się nie tylko od kar dyscyplinarnych, ale i porządkowych, wskutek czego sprawy karności szkolnej doznają szkodliwej przewłoki.

Projekt przywraca zatem według zdania komisji szkolnej całkowite kompetencje, przyznane Radzie szkolnej krajowej statutem z r. 1867, a uszczuploną postanowieniem z r. 1875, co do nominacji nauczycieli szkół średnich, przywraca zaś ją częściowo co do nominacji dyrektorów tych szkół, przez ograniczenie prawa Rady szkolnej krajowej do przedkładania ternu, z pośród którego jednak nominacja musi nastąpić.

Poza kompetencję przyznane Radzie szkolnej krajowej statutem z r. 1867 idzie projekt, rozszerzając ją na szkoły handlowe i przemysłowe.

Projekt wprowadza systematyczność i dokładność w całym szeregu kwestii spornych, rozmaicie interpretowanych, lub wreszcie takich, których podciąganie pod ustawy polegało tylko na praktyce. Do tych nabytków zaliczyć należy przedewszystkiem określenie stanowiska seminarjów nauczycielskich, określenie pojęcia „stosunków służbowych”, wreszcie ustalenie prawa Rady szkolnej krajowej co do planów, regulaminów, książek i środków naukowych.

Uznając te zalety projektu, komisja szkolna proponuje Izbie sejmowej jego przyjęcie.

W sprawie projektu nowej ustawy o Radzie szkolnej wniosło Tow. naucz. Szk. w. petycję, której treść podajemy osobno.

W dyskusji nad projektem zabrał głos pierwszy poseł Mogiński.

Mowca jest stanowczo i zasadniczo przeciwny rozszerzeniu zakresu działania krajowego w sprawach szkolnictwa. Jego zdaniem Rada szkolna krajowa powinna nadal być ograniczoną w swej działalności przez rząd centralny. Lepiej jest zresztą, zdaniem mowcy, jeżeli wogóle jest więcej, niż mniej instancji. Stawia wniosek przejścia do porządku dziennego.

Przemawiali jeszcze p. Bobrzyński w odpowiedzi p. Mogińskiemu i p. Korol bardzo długo o ruskiej krzywdzie.

O godzinie 1 posiedzenie trwa dalej.

Interpelacja

w sprawie przebiegu śledztwa sądowego po napadzie na Uniwersytet.

wniesiona przez posłów polskich na dzisiejszym posiedzeniu sejmowem.

Poważna opinia w kraju została w wysokim stopniu zaniepokojoną zajściami, które wydarzyły się obecnie we Lwowie w toku śledztwa sądowego przeciwko ruskim akademikom z powodu napadu na Uniwersytet lwowski.

Tak zajścia w areszcie śledczym, jak i fałszywe i stronnicze a w wysokim stopniu sądownictwu naszem uwłaczające wiadomości, podane w publicystyce, zdolne są osłabić powagę i niezawisłość sądów.

Czytaliśmy o rozmaitych masowych zebraniach, pijatykach, wiecach i demonstracjach, które podobno odbywały się w aresztach śledczych, wrogie zaś krajowi pisma podawały nadto wręcz fantastyczne wiadomości, wywołujące nieustanną presję na sąd.

Nie jest też może nieuzasadnionem przypuszczenie, że władze centralne podjęły kroki, które można było pojmować jako niezgodny z zasadami procedury karnej wpływ na władze sądowe.

Nie wchodźmy w to absolutnie, czy i o ile trwa nie aresztu śledczego, dłuższe lub krótsze było uzasadnione, uważając to za sprawę czysto sądową, ale musimy być przekonani, że tylko obiektywne względy rozstrzygać o tem mogły, bo tego rodzaju kwestya ani od jakichś strajków głodowych, ani od stronniczej lub kapryśnej opinii publicystyki zależeć nigdy nie powinny.

Z ubolewaniem wszakże musimy stwierdzić, że stanowisko sądownictwa w kraju wobec terrorystycznych presji w całej sprawie tego procesu jest, a może być w przyszłości jeszcze bardziej trudnym i przykrem.

Nie chcąc wpływać na tok spraw sądowych w żadnym kierunku, musimy to pozostawić inicjatywie i decyzji właściwych władz sądowych, czy nie uznają za stosowne wobec tych wypadków zażądać delegacji pozakrajowego sądu dla rozstrzygnięcia w tej sprawie.

Zaznaczając, że zależy nam jedynie na wszechstronnem wyświetleńiu prawdy w sposób usuwający wszelkie podejrzenie, my z naszego stanowiska przeciw ewentualnej delegacji pozakrajowego sądu nie podnieśliśmy żadnego zarzutu.

Musimy tylko z największym naciskiem żądać, aby ze strony władz rządowych dano zabezpieczenie zupełne, iż wymiar sprawiedliwości tak w tej, jak i w innych sądowych sprawach będzie wolnym od wszelkiej presji z góry czy z dołu i zawisłym li tylko od motywów obiektywnego prawnego ocenienia zasług faktów.

W obec tego podpisani zapytują:

1. Czy c. k. rządowi wiadome są fakty podane powyżej.

2. Czy i co zamierzają władze zaradzić, aby podobne fakty nie powtórzyły się w przyszłości.

3) Czy rząd jest skłonny dołożyć wszelkich starań, ażeby zabezpieczyć na przyszłość działalność sądów i wymiar sprawiedliwości od wszelkiej niepowołanej presji.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj wieczór ukonstytuowała się krakowska sekcja krajowego komitetu dla spraw zwołanego do Wiednia kongresu dla ochrony dzieci. Przewodniczącym wybrano prezydenta apelacji Hausnera. Wybrana komisja redakcyjna, która ma ułożyć odezwę i ogłosić ją publicznie, celem zachęcenia społeczeństwa do wzięcia udziału w kongresie.

Sprawy wojskowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie potwierdzają podane już poprzednio przez „Słowo Polskie” wiadomość, że od 1 maja br. utworzoną będzie w każdym pułku piechoty nowa posada jednego majora, tak, że wskutek tego armii austriackiej przybędzie 110 nowych majorów.

„Die Zeit” oprócz tego donosi, że od 1 maja br. będzie utworzona w każdym pułku piechoty, w pułku strzelców cesarskich i w pułkach bośniackich nowa posada jednego kapitana pierwszej klasy, który będzie pełnił obowiązki kapitana pułkowego. W ten sposób przybędzie armii austriackiej również 110 kapitanów 1 klasy. Te zarządzenia mają zapobiedz narzekaniom na zły awans oficerów.

Sprawa znalezienia funduszy dla owych nowych majorów i kapitanów, będzie załatwiona w ten sposób, że w każdym pułku będą zniesione 3 posady podporuczników.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit” donosi, że w najbliższym czasie ustępują z czynnej służby komendant dywizji kawalerii we Lwowie feldmarszałek porucznik Ströhr, tudzież komendant dywizji kawalerii w Jarosławiu feldmarszałek porucznik Balthasar.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit” donosi, że na żądanie gabinetu węgierskiego opracowanie projektu nowej procedury karnej wojskowej będzie przyspieszone. Główna trudność polegała dotychczas na tem, w jakich rozmiarach należy w nowej procedurze uwzględnić język węgierski.

Z kolei Południowej.

Tryest. (Tel. wł.) Bierny opór robotników i funkcjonaryszu na liniach kolei Południowej trwa dalej. Wczoraj wybrano deputację, która uda się do Wiednia celem konferowania z ministrami.

Antypolskie ustawy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neues Wr. Journal” przynosi w dzisiejszym porannym numerze oskarżenie, skierowane przeciwko ambasadorowi rzeszy niemieckiej w Wiedniu hr. Wedlowi twierdząc, że hr. Wedel posyła stale z Wiednia raporty antypolskie, zachęcające rząd niemiecki do wytrwania w polityce ucisku Polaków.

Berlin. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki tutejsze donoszą, że istotnie fundusz komisji kolonizacyjnej będzie podniesiony prawdopodobnie o 100 milionów marek. Prócz tego będzie wniesiony projekt ustawy wywłaszczania własności polskiej. Szczegóły projektu nie są jeszcze znane.

Ugoda.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prezes ministrów węgierskich otrzymał na wczorajszym posiedzeniu gabinetu pełnomocnictwo do ostatecznego zawarcia ugody z Austrią, jeżeli warunki postawione przez rząd austriacki będą korzystne dla Węgier.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prezydent ministrów dr. Weckerle wraz z ministrami dr. Daranyim i Koszuthem a nadto z dwoma sekretarzami stanu odjeżdżają dziś do Wiednia, a jutro o g. 10 rano odbędą konferencję z rządem austriackim.

Zgon J. Lewinskyego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Artysta wiedeńskiego teatru nadwornego Lewinsky zmarł tu po dłuższej chorobie.

Walka z kościołem.

Paryż. (TBK.) „La Croix” zamieszcza następujące oznajmienie: Arcybiskupa kancelarya nie otrzymała żadnego zawiadomienia od prefektury dep. Sekwany i żadnego już nie oczekuje. Zerwanie rokowań jest więc faktem dokonany. Rząd zresztą dodaje do swego postępowania jeszcze jeden niesłychany fakt i ogłasza pisma z pośród papierów — skonfiskowanych w byłej nuncjaturze.

Wieczorne wydanie „Messidor” donosi, że szereg pism, skonfiskowanych u msgr. Montagniniego doręczono obrońcom 3 proboszczów, obwinionych o podburzanie do gwałtów; między innemi listy kardynała sekretarza stanu ks. Merry del Val do Montagniniego i odpowiedzi jego.

„Messidor” podaje z nich wyjątki i tak list kard. ks. Merry del Val do Montagniniego z powinszowaniem z powodu rozpoczętej podczas inwentaryzacji kościołów agitacji, która zupełnie odpowiada zapatrywaniom i polityce papieża. W innem piśmie ks. Merry del Val pochwała projekt prezesa związku wyborczego „Action libérale”, Jakuba Pion, aby we wszystkich okręgach stawiać kandydatów, którzy muszą jednakże być republikanami, gdyż od konserwatystów i monarchistów nie

więcej nie można uzyskać, jak chyba wsparcie pieniężne.

Z innych pism wynika, że ks. Merry del Val oświadczył się przeciw mianowaniu msgr. Amette koadjutorem arcybiskupa ks. Richarda, a rektora msgr. Pechanera arcybiskupem, a to z powodu zbyt liberalnych ich zapatrywań.

Pośrednictwo króla Edwarda VII.

Rzym. (Tel. wł.) Dziennik „Stampa” donosi w artykule, jakoby pochodzącym z kół dyplomatycznych o próbie Edwarda VII pośredniczenia pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami we wszystkich kwestiach zawisłych. Do swego doniesienia, dziennik ów dodaje, że krok powyższy króla Edwarda wywołał w Berlinie wielkie niezadowolenie, natomiast w Anglii i we Francji powitano go z wielkim uznaniem. Artykuł na zakończenie omawia w kilku zdaniach przyszłą konferencję w Haadze i powiada, że trzeba przypuszczać, iż przygotowuje się tam zasadzka na Niemcy.

Testament Osiris.

Paryż. (TBK.) Wczoraj otwarto testament bankiera Osiris. Spadek, wynoszący 30 milionów, przypada instytutowi Pasteura. Spadek obejmuje drogocenne klejnoty i kosztowności. Miastu zapisał zmarły wszystkie zbiory sztuki.

Procesy pruskie.

Poznań. (Tel. pryw.) Sąd w Gnieźnie skazał ks. Tadeusza Trzcińskiego, profesora seminarium duchownego w Gnieźnie, oskarżonego z powodu mowy na wiecu, w której prokuratora dopatrzyła się nawoływania do strajku szkolnego, na 150 marek grzywny lub 15 dni aresztu.

Poznań. (Tel. pryw.) Przeszło 120 procesów z powodu strajku szkolnego toczyło się dnia 21 i 22 bm. przed Izbą karną inowrocławską, jako instancją apelacyjną powiatów inowrocławskiego i strzelnickiego. Uwalniający wyrok zapadł tylko w 5 wypadkach. Resztę apelacji odrzucono. Apelanci wnoszą rewizję do sądu rzeszy.

Poznań. (Tel. pryw.) Z gimnazjum rogozińskiego wydano 9 Polaków za to, że rodzeństwo ich nie odpowiada na nauce religii.

Zamach na pociąg dworski.

Petersburg (Tel. wł.). „Now. Wremia” donosi: Wczoraj wieczorem tuż przed godziną 8, starszy konduktor dworskich pociągów przechodząc drogą prowadzącą do cesarskiego pawilonu, spotkał nieznanego człowieka, który położył na szynach paczkę z bombą. Poczęto go ścigać, zdołał jednak umknąć w stojących w pogotowiu sankach.

Na godzinę 8 oczekiwano przyjazdu z Carskiego Sioła w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, szefa petersburskiego okręgu wojskowego.

Bomba zawierała 3 i pół funta dynamitu, była więc znacznej bardzo siły wybuchowej.

Amnestya.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Gazeta Polska” dowiadyje się, że jeszcze w tych dniach, przed otwarciem Dumy ma być ogłoszona amnestya skazanych administracyjnie przestępców politycznych.

Smirnow contra Stössel.

Londyn. (TBK.) „Standard” ogłasza dziś na 4 szpaltach długi wyciąg z tajnych sprawozdań, które komendant Portu Artura, generał Smirnow, przesyłał carowi podczas oblężenia portu przez Japończyków, w czasie od lutego do grudnia 1904. Dokumenty te, które doprowadziły do rozpoczęcia śledztwa przeciw generałowi Stösslowi i Fockowi, oraz pułkownikowi Reissowi, zawierają bardzo obrazowe sprawozdanie o przebiegu oblężenia.

Smirnow czyni ciężkie zarzuty Stösslowi, obwinia go mianowicie o tchórzostwo, niedołęstwo, gospodarkę protekcyjną i brak decyzji, wogóle o wady, które doprowadziły do poddania twierdzy, zanim jeszcze wyczerpane były zapasy, potrzebne do obrony.

Kantor wymiany

240

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

udziela kredytu w rachunku bieżącym na podkład papierów wartościowych, przyjmuje też papiery wartościowe w przechowanie i zarząd.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

W dniu 28 b. m. rozpocznie swe obrady XLIV zjazd delegatów galic. T. K. Z. Ze sprawozdania Tow. za rok ubiegły wyjmujemy następujące cyfry:

Do szeregu lat pomyślnych dla rozwoju Instytucji należał również rok ubiegły.

Mimo wysokiej stopy procentowej na targu europejskim, która doszła w Londynie do 6 proc. a w Berlinie do 7 proc., kurs 4 proc. listów zastawnych Tow. bardzo nieznacznie się obniżył. Dnia 31 grudnia 1905 wynosił kurs „placą” 98'75, zaś 31 grudnia 1906 r. 98'10; najniższy kurs w ciągu roku był 97.

Ten stosunkowo dobry i trwale się utrzymujący kurs dowodzi, że listy cieszą się zaufaniem kapitalistów.

Popyt na listy był wielki i Dyrekcyja nie miała żadnych trudności z lokacją listów z pożyczek pochodzących.

Czysty zysk, osiągnięty z obrotu pieniężnego w roku ubiegłym, wynosi według zamknięcia rachunków

263.304 kor. 52 h., jest zatem wyższy od zysku w bilansie za rok 1905 wykazanego o kwotę 86.692 kor. 1 h. Obrót kasowy wynosił w roku 1906: w gotówce 134.304.758 kor. 58 h., w efektach 141.686.433 kor. 56 hal.

Wartość imienna listów Tow., będących w obiegu z końcem r. 1906, wynosiła sumę 247.220.400 kor.

Pożyczek 4 proc. 56-letnich wydano w roku 1906 ogółem 16.254.800 kor., z tej sumy przypada: na Galicję 15.167.600 kor., na Bukowinę 1.087.200 koron.

W porównaniu z rokiem 1905, w którym wydano pożyczek 16.368.200 kor., okaże się, iż w r. 1906 było wydanych pożyczek mniej o 113.300 kor.

Obszar i wartość hipotek, na których zabezpieczone są pożyczki naszego Towarzystwa, przedstawiają się następująco:

a) w Galicji:

Ogół pożyczek zabezpieczony jest na 1958 hipotekach, które obejmują: roli 901.149 morgów wartości 343.385.775 kor., łąk 173.686 m. wart. 64.685.238 kor., pastwisk 90.653 morg. wartości 18.341.626 kor., lasów 902.817 mor. war. 67.467.764 kor., razem 2.068.305 morg. war. 493.780.403 kor., dodawszy do tego wartość budynków 68.192.248 kor., okazuje się łączna wartość hipotek 561.972.248 kor., straciwszy ciężary gruntowe 2.701.121 kor., przedstawia się wartość hipotek w sumie 559.271.530 kor.

b) na Bukowinie:

Ogół pożyczek zabezpieczony jest na 49 hipotekach, które obejmują: roli 32.269 morgów wartości 13.202.215 koron, łąk 3.766 morgów wart. 1.163.542 koron, pastwisk 3129 morgów wartości 569.272 koron, lasów 25.373 morgów wartości 1.985.835 koron, razem 64.537 morg. wart. 16.920.864 kor., dodawszy do tego wartość budynków 2.538.729 kor., okazuje się łączna wartość hipotek w sumie 19.459.593 kor., straciwszy ciężary gruntowe 2.100 kor., przedstawia się wartość hipotek w sumie 19.457.493 kor.

Wykaz egzekucyj politycznych i sądowych świadczy, że Towarzystwo coraz mniej potrzebuje wywierać nacisku na swoich dłużników, aby regularnie dopełnili swoich obowiązków.

Zaległości ratalne wynosiły z końcem roku 1905 2.051.275 koron 96 halery, zaś z końcem roku 1906 1.991.863 kor. 14 h., zatem mniej o 50.412 kor. 82 h. mimo zmniejszającej się liczby egzekucyj i przy znacznie większym stanie pożyczek.

Że raty od pożyczek Tow. wpływają z roku na rok coraz lepiej, przekonać się o tem można z porównania dat odnośnych w ubiegłym dziesięcioleciu.

Gdy bowiem z końcem roku 1896 przy kapitale pożyczkowym 211.046.000 koron wynosiły zaległości 2.836.698 kor., stan ich z końcem roku 1906 przy kapitale dłużnym 257.220.400 kor. wynosił tylko koron 1.991.863 i zmniejszył się o kwotę 844.835 kor. przy równoczesnym wzroście niespłaconego kapitału pożyczkowego o 36.174.400 kor.

Licytacyjnych spraw sądowych w ubiegłym roku było 15, a mianowicie:

pozostałych z roku 1904	2
pozostałych z roku 1905	8
wdrożonych w roku 1906	5

Z tych 15 spraw zakończono w ciągu roku ubiegłego 13, bądźto przez zapłatę zaległości ratalnych, bądźteż przez spłacenie całej pożyczki, lub wreszcie przez ukończenie postępowania egzekucyjnego, a pozostały jeszcze w toku na rok 1907 tylko 2 sprawy.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 27 lutego. b. r.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 8:10 do 8:30, pszemica na terminy 7:80 do 8:—, Zyto gotowe 6:10 do 6:30, zyto na terminy 6:— do 6:10. Owies obrotowy gotowy 8:— do 8:20, Owies obrotowy na terminie 7:80 do 8:—, Jęczmień pastewny 6:80 do 7:20, jęczmień browarniany od 7:30 7:80. Rzepak nowy — do —, Lnianka 0— do 0:—, Groch pastewny 6:80 do 7:30, groch do gotowania 8:75 do 9:50, Wyka 6:00 do 6:90, Bobik 6:50 do 6:70, Hreczka — do —, Kukurudza nowa 0— do 0:—, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —, Koniczyna czerwona 60— do 75—, koniczyna biała 30— do 45—, konicz. szwedzka 60— do 70—, Tymotka 30— do 35—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 38:75 do 39:—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21:25 do 21:50.

Ceny zbóż i artykułów pastewnych wykazują dalszą zwykłą, popyt bowiem się wzmacnia, a podaż jest nieznaczna.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 26 lutego. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu sprzedano: a) bydła rogatego rogatego 112 sztuk, b) jałownika 42 szt., c) cieląt 313 szt., d) owiec i kóz 2 szt., e) nierogaczyny 298 szt. — razem 767 sztuk.

Placówka:

Woły z paszy za szt. od — do — kor., woły opasowe za 100 kg. wagi żywej od 86 do 90 kor. krowy od 76 do 80 koron — buhaje od — do 84 koron, cielęta jałownik po 64 do 70 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 30 do 58 kor., nierogaczynę tuczną po — do — kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaczynę tuczną po 118 do 126 kor., za jeden cetnar metr. reżnej wagi. Owce po — do — kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego, cieląt i nierogaczyny 709 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogaczyny 58 sztuk pozostało do drugiego targu bydła i nierogaczyny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Z powodu zapowiedzianego większego spędu bydła rogatego na targu w dniu 1 marca b. r. odbyć się mającym transakcja mało ożywiona.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Szpitalik św. Zofii.

Otrzymałmy następujące sprawozdanie: Na Gwiazdkę, oraz na odzież i obuwie dla dzieci-rekonwalescentów, wpłynęły w ciągu r. 1906 następujące dobroczynne datki:

P. T. Hr. Adam Gołuchowski k. 60. Z Adm. „Słowa Polskiego“ k. 60. Z Admin. „Gazety Narod.“ z r. 1905 k. 50. B. H. k. 50. — Z listy Wp. A. Szkowrona k. 100. Z puszek szpitalika św. Zofii k. 45-94. Hala aukcyjna procent ze sprzedaży k. 35. — Po koron 40 złożyli: Samuel Horowitz, Bielański, dr. Loewenstein, dr. Buresz. — K. 30 prof. dr. Schramm. K. 25 rejent Józef Hejda. Po koron 20 hr. St. Mycielski, Ant. Charniec, J. Męciński, Stan. Krzyżanowska, Al. Zadurawicz, Hel. Gerard Festenburg, L. Russanowska, Feliks Merunowicz, Alf. Beacock. Koron 21 Urzędnicy Tow. ubezp. d. robotników. Koron 15 M. Pogonowska. Kor. 12 M. Krupański. Kor. 11 M. K. Koniarzewska. Po kor. 10 K. Bednarzewska, rejent Onyszkiewicz, Kaz. Tchorznicki, hr. T. Stadnicki, Feldstein, W. Sekler, W. Traczewski, Ebermann, L. Gołębska, Marcin Prugar i syn, Bol. Lewicki, Irenka Brodowiczówna, Jan Klimowicz, Z. Dembińska, Jadw. Geyerowa, Julia Mussilowa, A. Henze, dr. K. Witkowski, Hel. Kierska, prof. dr. Raczyński, dr. Jan Papée, prof. dr. Sieradzki, N. N., Stef. Narzymiski, Adam i Janinka Fruchtman, Eug. Tatarczuchowa, Wiktoria Niedziałkowska, E. Jezierski. Kor. 8 Tom. Laurets. Kor. 7 Neuhauserowa. Po kor. 6 M. Polańska, Józefa i Zofia Merunowiczówny. Po kor. 5 W. Mendrochowicz, K. Czapelski, Alex. Lewakowski, Marya Rudyńska, Witus Rosner, Henryka Tkacz, Eug. Stesłowiczowa, H. Starzewska, M. Rozwadowska. Po kor. 4 M. B. Ryszard, J. Woroniecka, Krańska, J. Sawicka, Stasio, Cesia, Władek, M. Brykczyńska, M. Szczerska, P. Rozenko, z puszek J. Lewicka. Po kor. 3 M. Krzyszpin, Nieczytelny z Bachorza, a. b. L. M., H. Zipper, Wohlfeld. Po kor. 2 Jasieński, H. Suesser, A. Stroynowski, K. Wittemberski, Kazio Ignatowicz, Sieklucka, M. Domiczek, M. Konturek, T. T. Dit'sch, A. Łucka, Olusia Janowska, R. Szczerbowska, Kam. Rossowska i W. Błażowska. Po 1 kor. S. G., B. K., M. Bibermann, E. Mehrer, Loewenthal, R. Karczówna, Brücknerowa, Zebrowska, M. Schiller, Rubinstein, Praun, Nechel, Adler, Karlsbad, Orzechowski, Kozłowski, Wiener, M. Gabel, Kirschner, Kowarz, M. Ostrowska, Muszka Pilecka, K. Jarsiewicz. X. X., N. N. 20 hal.

Dochód ogólny w r. 1906 kor. 1322-94, wydatki na odzież i obuwie rozdane działwie na Boże Drzewko i przyrządy ortopedyczne kor. 278-94, pozostała nadwyżka kor. 1044 złożyła na stały fundusz zakupna odzieży i obuwia dla dzieci rekonwalescentów. (Winkulowana książeczka wkładowa Banku krajowego l. 16164.) Fundusz ten wynosił z dniem 31 grudnia 1905 kor. 5438-17, narosłe procenty do 31 grudnia 1905 kor. 198-92, nadwyżka w r. 1906 k. 1044. Razem kor. 6681-09.

Jak widać z powyższego sprawozdania fundusz ten wzrasta znacznie z każdym rokiem i da Bóg dosięgnie z czasem wysokości, która umożliwi zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb tych nieszczęśliwych małych istot.

Niechaj więc wszyscy Ci, którzy w jakikolwiek sposób wzięli udział w tem dobroczynnem dziele, a których dla braku miejsca wymienić trudno — przyjmą najserdeczniejszą podziękę.

Kilka szanownych firm tutejszych stałe przyczynia się do wzrostu funduszu tego, posyłając rozmaite zabawki, ozdoby i łakocie na Boże drzewko a mianowicie: Kauczyński, i Oberski w szczególności, a dalej pp. Makarowski, Treter, Schleicher, Związek Kółek rolniczych etc., więc Bóg zapłać!

Ofiary w pieniądzu, oraz odzież i obuwie przyjmuję przez cały rok.

JADWIGA SCHRAMMOWA
Sykstuska 22 I piętro.

W naszej Administracji złożyli:

Na Kolonję Rymanowską:

R. Schoenbornowa 10 kor. zamiast wieńca na trumnę śp. Izdory Winnickiej.

Na bursę im. Korzeniowskiego w Brodach:

Z powodu spolszczenia brodzkiego gimnazjum ks. kan. Kraus 20 kor., Marek Piekarski 5 kor., Edward Schirmer 10 kor., X. L. 1 kor., X. Y. 1 kor.

Na stałe popieranie nauki języka ojczystego w Zaborze Pruskim:

Kl. II. b. IV gimn. 10 kor., zebrane 7 kor. na wieczorku 24 bm. w zakładzie p. Z. Strzałkowskiej.

„Sokół“ w Sierczy 22 kor., „Sokół polski“ Mikołajów-Drohowskie 17-78 zebrane na wieczorku styczniowym.

Dla przytuliska Brata Alberta:

Urzędnicy technicznego oddziału dyrekcji poczt 30 kor. zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Langa ck. radcy budownictwa.

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej:

Tekla Witrylakowa z Boleszczyca 10 kor. jako znalezione za zgubiony w Kasie oszczędności banknot stukoronowy.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Herz i Spółka

Tartak parowy i Fabryka parkietów

Chodorów, Galicya

327

dostarczają w świetnej, najnowszej fasonu fabrykacyi suche, parkietowe deszczułki do podłóg, jakoteż fryze i listwy przyściennie.

Wielkie zapasy. Roczna produkcja 100.000 m. kw.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codziennie świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

WYDAWNICTWA „SŁOWA POLSKIEGO“

Beniowski hr. M. „Dziennik podróży i zdarzeń na Syberii“	K. 1—
Coulevain Piotr de „Na gałęzi“	K. 1'80
Daudet Alfons. „Nowele z czasów obłędzenia Paryża“	K. —'60
Doyle Conan. „Czerwonym szlakiem“ powieść	K. —'60
Gąsiorowski Wacław. „Huragan“, powieść histor.	
3 tomy kor. 4—, w oprawie b. ładnej	K. 5'80
Gąsiorowski Wacław. „Rok 1809“, powieść hist.	
2 tomy kor. 3—, w ozdobnej oprawie	K. 3'60
Gruszecki. „Więszoscia“, powieść współczesna	K. 2—
Hofmanowa Klementyna. „Wybór dzieł“ 6 tomów	
K. 3—, w oprawie ozdobnej	K. 4'80
Dr. Głabiński St. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“	K. 1—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „O byt“, powieść historyczna	K. 3—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „Sylwety emigracyjne“	K. 6—
„Opowieści japońskie“	K. —'60
Rojan K. „Jutrzenka“ powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie	K. 3'60
Rojan K. „Muszka“ powieść	K. 3—
Scylavus Wiesław. „Ugodowcy“ powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie	K. 3'60
Rossowski Stanisław. „Psyche“, poezye	K. 3—
Rovetta G. „Lulu“, powieść z włoskiego	K. 1'20
Sołtan Abgar. „Panna Siekierczanka“	K. 2—
Wazow Jan. „Królowa Kazańska“, powieść	K. 1'80
Wells H. G. „Człowiek niewidzialny“	K. —'60
Zora. „Drogami życia“, powieść	K. 1'20

Warszawski magazyn

i Pracownia obuwia

damskiego

i męskiego



poleca obuwie gotowe, jak również zamówienia wykonują starannie i szybko podług najświeższych fasonów. Jestem w możności zadowolić najwybredniejsze wymagania Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia z prowincji załatwiam jak najrychlej — wystarczy zużyty bucik na miarę. — Z poważaniem 180

J. Wojciechowski
szewc
z Warszawy,
Lwów, ulica Wąłowa Hecza II A.

Pytanie:

Jakie korzyści dają założone przez nas na zasadzie art. 266—270 kod. handl. stowarzyszenia losowe??

Odpowiedź:

Nadzwyczajnie! Ponieważ kupując tylko

2 losy tureckie

i wypłacając cenę kupna w drobnych spłatach, bo po 12 kor. 50 hal. miesięcznie (37 po 12:50) gra się równocześnie już po zapłaceniu pierwszej upłaty (przesyła się najdogodniej przekazem) aż do dnia podjęcia kupionych dwóch losów, bez przerwy na

100 losów tureckich

Wobec zbliżającego się ciągnięcia dnia 1 kwietnia z główną wygraną 2450

franków 600.000

zapraszamy do rychłego przystąpienia, względnie zażądanie bezpłatnej oferty, tembardziej, że cena losów tureckich: jako najtańszych i najwięcej szans dających losów, coraz bardziej idzie w górę.

Za czeki i gazetę losowań nic nie liczymy. Koszty dodatkowe wykluczone!

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

Rohatyn i Ułam Lwów, ul. Sykstuska 8.

Losy tureckie pojedynczo na raty sprzedajemy po k. 208 (26 po 8) a za gotówkę podług kursu dziennego.

Książki do modlenia.

Przed naśladownictwem chroniona wzorem i marką



Sól żołądkowa

W czasie drożyzny środków spożywczych!

Jaja są drogie! Ogromne przeto znaczenie dla każdej gospodyni ma preparat „Omletin”. Za pomocą którego można bez jaj przyrządzić każdą leguminę. Paczka do 8-mo razowego użycia kosztuje tylko 16 halerzy i można z niej sporządzić n. p. 10 omletów. „Omletin” jest zatem w każdej kuchni nadzwyczajną oszczędnością. Zwracamy wreszcie uwagę na ogłoszenie.

Sprzedaż Hotelu

Hotel „Schlesischer Hof” w Troppau (Śląsk austriacki), na 20 lat uwolniony od podatku (podług sumiennie zestawionego czynszu hotel daje 11 proc. dochodu), zbudowany w 1905 roku, 3 piętrowy z nadbudówką, odpowiadający najnowszym wymaganiom: sale restauracyjne, sale dla towarzyszy 50 pokoi elegancko umeblowanych, kąpiele na wszystkich piętrach, ogrzewany parą, z gazem i elektrycznym oświetleniem, windą i t. p., będzie sprzedany przez

Licytacye

dnia 1 marca 1907 r. o godzinie 9 rano w c. k. sądzie okręgowym w Troppau.

Cena szacunkowa 320.000 kor., kapitał potrzebny (w razie utrzymania się przy kupnie licytującego) około kor. 100.000. Wiadomość w biurze Haasenstein & Vogler, Wiedeń I, pod „E. 5072”. 1245

Polecamy

z gwarancją pisemną własnego wyrobu:

Sypialnie kompl. z lustr. i marm. od K.	450
Jadalnie z marm. i krzesłami „	300
Garnitury salonowe naj. wykończ. „	200
Łóżka żelazne szafkowe z materacem, kołdrą i poduszką razem „	40
Otomany kryte silną materią	50
Kanapa, łóżko najstar. wykończone „	75
Toalety mahoniowe z lustrami „	40
Krzesła skórą kryte	11-50
Salonki, etażerki, parawaniki, meble gięte, stoliki fantazyjne.	

Przed podrożeniem zakupiony ogromny zapas portier, firanek, stór, piedów, koców, materii meblowych, dywanów, chodników oraz kołder i materaców sprzedajemy po dawnych niskich cenach. Przy większych zamówieniach, spłaty najdogodniejszej. Wszelkie zamówienia i przerabianie przyjmujemy i wykonujemy we własnych pracowniach tapicerskich, stolarskich i pościelowych.

J. Schuster i K. Toczyski

Lwów, ul. Trzeciego Maja 1. 5. 590

Wydawnictwo „Słowa Polskiego”

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” oraz we wszystkich księgarniach. 1709
WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

Korespondentkę

władającą dobrze językiem polskim i niemieckim, poczęści językiem czeskim, poszukującą na korzystnych warunkach. Oferty z kopiami świadectw, jak również fotografię, (którą zwrócić!) proszę nadesłać do firmy J. SKORKOWSKY, fabryka i eksport sukien, HUM-POLEC (Czechy). 2424

Białe i piękne ręce!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatniają po kilkukrotnym natarciu

Kremem roślin.

Słoik 1-60 k.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska 25, Hetmańska 6, Kraków, Sukienice 28, Przemyśl, Mickiewicza 11, Stanisławów ul. Sapieżyńska 959

Pożyczek

na 6 1/4%

bez jakichkolwiek dodatków, za kondyktym na poborach i złożeniem policy życiowej udziela

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, Basztowa 9, urzędnikom państwowym i innym, mającym podobne warunki do uzyskania emerytury.

Bezpłatne wyjaśnienia i formularze wprost lub przez wszystkie zastępstwa Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. 2410

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorażczyzny 17-19, we własnym kantorze w Pasażu Mikołaschów (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 7714

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą 13

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4 wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5.

Oryginalne „Victoria”



Maszyny

do szycia i do haftu oraz innych systemów, jako to: „Singer”, „Central Bobbin”.

„Pięściennowe” i inne najlepszej jakości dostarcza z 5-letnią gwarancją

S. WAGNER

mechanik 19

Lwów plac Bernardyński 1. Warsztat reparacyjny.



JAN SCHUMANN

Lwów, Akademicka 3/14.

Sprzedaje z powołaniem się na niniejszy anons, jeszcze tylko 5 dni, maszyny do siania mięsa nr. 5, za k. 3-50. 2168

Proszę żądać!



gratis i franko mego bogato ilustr. polskiego cennika z przeszło 1000 rysunków zegarków towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 984 (Czechy). Prawdziwe nikielowe zegarki Remontoir z kotwicą razem z lancuszkami i futerałem skórzanym k. 4.-, 3 sztuki k. 11-50. Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir k. 7-60, prawdziwy srebrny lancuszek, ważący 15 gramów k. 2-50. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 91

Przez c. k. Rząd upoważniony

Pierwszy galicyjski

Zarząd dóbr i realności

we Lwowie

Pasaż Mikołaschów 11

Przyjmuje w zarząd: dobra i realności.

Pośredniczy: w kupnachu, sprzedaży i dzierżawach. 814

Sporządza: fasye podatkowe i bilanse.

Przeprowadza: obrachunki i kontrole majątkowe siłami fachowo uzdolnionymi.

Nadto zaprowadza osobny dział najmu mieszkań we Lwowie.

Załatwia szybko, dokładnie i dyskretnie, wszelkie czynności w zakresie administracji wchodzące.

NIE TRZEBĄ!

z Tryestu sprowadzać!

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct zapółkg
Portoriko prima 65 „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „
plantac. 90 „ „ „
perłówka 90 „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1-40 ct półkg.
Morning familijna 1-60 „ „ „
Kaysow dobor. 1-80 „ „ „
Souchong wysm. 2- „ „ „
najlep. 2-50 „ „ „
Kintuk arom. 3- „ „ „
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. Kupcom rabat. 137

Juliusza Schaumanna, aptekarza ziemskiego

— w Stockerau. —
Od lat wielu wypróbowany środek dyetetyczny na wzmocnienie trawienia. Usuwa natychmiast nadmiar soków żołądkowych. Nieprześcigniony w regulowaniu i podtrzymywaniu dobrego trawienia. Do nabycia we wszystkich renomowanych aptekach austro-węgierskiej monarchii. — Cena pudełka k. 1-50. Wysyłka pocztą przy odbiorze najmniej 3 pudełek za pobraniem „Landschaftliche Apotheke” Juliusza SCHAUMANNA w Stockerau.



Wszyscy spieszą

do kupca celem zakupu

„FICHTENIN”

(we wszystkich krajach europ. prawnie chronione mydła na owady)

zdumiewają

nad jego nadzwyczajną

skutecznością

Jedyny środek na pewne i zupełne wytępienie wszelkich owadów i ich gniazd. 318

Wszędzie do nabycia

1 sztuka 30 hal.

Zastępca dla wschodniej Galicyi
S. FELD, Lwów, ul. Gazowa.

Ważne dla właścicieli i dzierż. dóbr, młynów i tartaków

„Konserwol”

tłuszcz do konserwowania i smarowania skór, upręży skórzanych, pasów maszynowych itp. Tłuszcz ten utrzymuje trwałość i miękkość skóry, chroni takowe od zepsucia. 2448

Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny u

Henryka Chawelesa

Lwów, ul. Słoneczna 1. 15.

Do nabycia w beczkach po 200, 100 i 50 kg. — Cena za 1 kg. po k. 1-50. — przy odbiorze większej ilości odpowiedni rabat. — Zastępcy i podróżujący poszukiwani.

Walne Zgromadzenie

Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc” w Dobczycach, odbędzie się w sali Stowarzyszenia dnia 8 marca br. o godzinie 6 wiecz.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej za rok 1906 z wnioskiem o udzielenie Dyrekcji absolutorium.
3. Zatwierdzenie wyboru II dyrektora i 3 zastępców na lat 3.
4. Wybór 4 członków Rady nadzorczej na 1 rok.
5. Wybór komisji rewizyjnej na 1 rok.
6. Rozdział czystego zysku za rok 1906.
7. Wnioski i interpelacje. 2381

RADA NADZORCZA

Pierwsza lwowska fabryka

Drożdży prasowanych

i spirytusu

Lwów - Zamarstynów.

Zwraca uwagę Szan. PT. Publicz. przy zakupie drożdży na swą markę ochronną



Wyrób naszych drożdży uznały powagi fachowe za najlepsze i najwydatniejsze.

Wszędzie do nabycia. 1744